Wyd. A

ILUSTROWANY
KURIER POLSKI

Cena 15 gr

ROK VII (1951) | Niedziela, 4 marca | Nr 63 (1916)

1.500 delegatek obraduje w Warszawie
KONGRES LIGI KOBIET OTWARTY
Wszystkie kobiety polskie w narodowym froncie walki o pokój i Plan sześcioletni

WARSZAWA (PAP). DNIA 3 BM. W AULI POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ ROZPOCZĄŁ OBRADY I OGÓLNOPOLSKI KONGRES LIGI KOBIET, KTÓRY ZGROMADZIŁ OK. 1.500 PRZEDSTAWICIELEK ROBOTNIC, PRACUJĄCYCH CHŁOPEK I INTELIGENTEK, GOSPODYŃ DOMOWYCH I KOBIET UCZĄCYCH SIĘ.

Hasłem kongresu jest mobilizacja kobiet całego kraju w narodowym froncie walki o pokój i realizację Planu 6-letniego. Kongres podsumuje dotychczasowe osiągnięcia ruchu kobiecego w Polsce i wytyczy zadania dalszej działalności Ligi Kobiet, uchwali statut LK i dokona wyboru władz centralnych.

Sala obrad kongresu jest pięknie udekorowana.

„Wszystkie kobiety polskie w narodowym froncie walki o pokój i Plan 6-letni" — głosi naczelne hasło kongresu.

O godz. 10.30 przewodnicząca Zarz. Gł. Ligi Kobiet — Alicja Musiałowa ogłasza otwarcie obrad kongresu. Wita ona serdecznie przybyłych na obrady przedstawicieli najwyższych władz państwowych, PZPR, stronnictw politycznych i organizacji masowych, członków Rady Państwa, wicemarszałka Sejmu, członka Biura Politycznego KC PZPR — Romana Zambrowskiego, wicemarszałków Sejmu — Wacława Barcikowskiego i Stanisława Szwalbego, wicepremierów Rządu RP: członka Biura Politycznego KC PZPR — Aleksandra Zawadzkiego i zastępcę członka Biura Politycznego KC PZPR — Hilarego Chełchowskiego, wiceministra Obrony Narodowej — Mariana Naszkowskiego, sekretarza NKW ZSL — Aleksandra Juszkiewicza i przewodniczącego CRZZ — Wiktora Kłosiewicza.

Owacyjnie przyjmują zebrani przedstawicielkę Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet — Gitę Banerjea. Gorąco manifestują uczestniczki Kongresu uczucia przyjaźni dla kobiet radzieckich. Powitanie delegacji radzieckiej z Zinaidą Troicką na czele przemienia się w entuzjastyczną owację na cześć Związku Radzieckiego i Generalissimusa Józefa Stalina.

Następnie przewodnicząca łódzkiego zarządu Ligi Kobiet ob. Bartnicka, proponuje skład Prezydium Kongresu zaakceptowany burzą oklasków przez delegatki.

W prezydium zasiadają m. in. matka płomiennej rewolucjonistki Małgorzaty Fornalskiej — Marianna Fornalska, kierownik wydziału kobiecego KC PZPR, wiceprzewodnicząca ZG LK — Edwarda Orłowska, pierwsza przewodnicząca ZG LK — dr Irena Sztachelska, przewodnicząca ZG LK, członek prezydium Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju — Alicja Musiałowa, wiceprzewodnicząca ŚDFK — Eugenia Pragierowa, budowniczy Polski Ludowej — Wanda Gościmińska, pierwszy maszynista kolejowy — Róża Szreder oraz liczne przodownice pracy, przodujące chłopki, intelektualistki, artystki, wielodzietne matki i in.

Przewodnictwo obrad obejmuje dr Irena Sztachelska.

Gdy przewodnicząca ZG LK Alicja Musiałowa odczytuje list Prezydenta RP Bolesława Bieruta do Kongresu, na sali wybucha niezwykły entuzjazm.

Następnie na trybunę wchodzi wicepremier Rządu RP, członek Biura Politycznego KC PZPR — Aleksander Zawadzki, który wita Kongres w imieniu Rządu i KC PZPR. Zebrani zgotowali Aleksandrowi Zawadzkiemu gorącą owację.

(Streszczenie przemówienia wicepremiera Aleksandra Zawadzkiego podajemy oddzielnie).

W imieniu Naczelnego Komitetu Wykonawczego Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego wita Kongres sekretarz stronnictwa — Aleksander Juszkiewicz. Przemówienie delegata ZSL przerywane jest okrzykami na cześć kobiet, budujących nową socjalistyczną wieś polską i na cześć sojuszu robotniczo- chłopskiego.

Wśród burzliwych oklasków i owacji na cześć światowej demokratycznej federacji kobiet zabiera głos przedstawicielka ŚDFK Gita Banerjea.

Entuzjazm zebranych dochodzi do zenitu, gdy na trybunę występuje przedstawicielka delegacji radzieckiej generał. dyrektor kolejowej służby ruchu Zinaida Troickaja, która przekazuje zebranym gorące braterskie pozdrowienia od kobiet Związku Radzieckiego.

Zebrane delegatki wstają z miejsc. W olbrzymiej auli politechniki długo rozbrzmiewają okrzyki na cześć niezwyciężonego Związku Radzieckiego, WKP(b) i Genialnego Chorążego Pokoju Józefa Stalina. Delegatki długo skandują: Pokój — Stalin — Bierut.

Gdy delegatka radziecka kończy swe przemówienie, delegacja kobiet kolejarek z DOKP Katowice wręcza jej artystycznie wykonany model lokomotywy — podarek od polskich kolejarek. Jeszcze raz wybucha sala entuzjastycznymi oklaskami.

Następuje wzruszający moment w obradach. Na salę wkraczają ze śpiewem dzieci z warszawskich szkół i przedszkoli TPD.

Śpiewając piosenki i pozdrawiając delegatki dzieci ustawiają się przed stołem prezydialnym. Zebrane na sali kobiety ze wzruszeniem witają najmłodszych bojowników o pokój, powiewając chusteczkami i serdecznie je oklaskując.

Po krótkiej przerwie referat pt. „Zadanie kobiet w walce o pokój i Plan 6-letni" wygłasza gorąco przyjęta przez delegatki przewodnicząca Zarządu Głównego Ligi Kobiet — Alicja Musiałowa.

Przewodnicząca zarządza przerwę obiadową.

Po przerwie obiadowej przewodnictwo obrad obejmuje posłanka Tomczyk ze Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego.

Następnie sekretarz generalny Zarz. Gł. Ligi Kobiet ob. Zawadecka złożyła sprawozdanie z działalności Ligi Kobiet i przedstawiła zebranym wytyczne dalszej pracy Ligi.

Rozbrzmiewają dźwięki fanfar i werbli. Na salę wchodzi delegacja młodzieży ZMP, by powitać kongres.

„Nienawidzimy wojny i tych, którzy do niej dążą — oświadcza wśród długo niemilknących oklasków przedstawicielka młodzieży warszawskiej. — Nasz wkład w walkę o pokój, to nasza wzmożona praca i nauka".

Po krótkiej przerwie rozpoczęła się dyskusja nad wygłoszonymi referatami i sprawozdaniem.

Pierwsza w dyskusji przemawiała trzykrotna przodownica pracy z PZPB im. Dzierżyńskiego w Łodzi — Helena Okrój. Wskazała ona na sukcesy kobiet we współzawodnictwie włókniarzy, które przyczyniło się do wykonania i przekroczenia planów produkcyjnych.

Następnie zabrała głos robotnica z Nowej Huty, wyrabiająca 200 proc. normy przy wykopie ziemi ob. Anna Rec, witana serdecznie przez zebranych.

Stwierdziła ona, że kobiety, zatrud-

(ciąg dalszy na stronie 2)



Rozpoczął swe obrady I Ogólnopolski Kongres Ligi Kobiet w Warszawie. Na Kongres zjechały się z całej Polski delegatki LK — robotnice, urzędniczki, chłopki — aby zamanifestować swą niezłomną postawę w obronie pokoju.

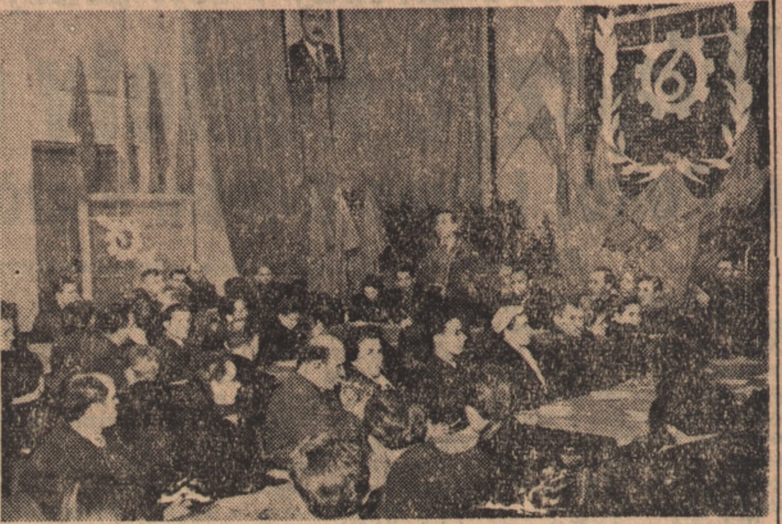
Kobiety Pomorza członkinie SD reprezentuje na Kongresie kol. Lucyna Stokowska z Bydgoszczy.

Przed wyjazdem do Warszawy kol. Stokowska powiedziała:

— Biorąc udział w obradach Kongresu zamierzam wyrazić w imieniu członkiń SD i innych kobiet Pomorza niezłomną wolę walki o pokój. Kobiety Pomorza, które w ostatniej wojnie zostały szczególnie dotknięte jej okropnościami i zgubnymi skutkami zamanifestują w Warszawie swą solidarność ze światowym ruchem obrońców pokoju.

Na zdjęciu: kol. Lucyna Stokowska przy pracy. (Foto IKP)

Drobna wytwórczość szkoli korespondentów



W związku z zadaniami, jakie nakłada Plan 6-letni na drobną wytwórczość, Centralny Urząd Drobnej Wytwórczości, przystępując do wydawania czasopisma pt. „Drobna Wytwórczość", organizuje sieć korespondentów w całym kraju.

Na zdjęciu wojewódzka odprawa korespondentów „Drobnej Wytwórczości" w Bydgoszczy, zorganizowana łącznie z organem Centrali Spółdzielni Inwalidów pt. „Życie Inwalidy". — Przemawia przedstawiciel CUDW Heininger z Warszawy. Ogółem w odprawie wzięło udział 150 korespondentów. Foto — IKP

„Wartami Pokoju"
czczą kobiety ogólnopolski Kongres Ligi Kobiet

WARSZAWA (PAP). W dalszym ciągu nieprzerwanie napływają meldunki o przedterminowym realizowaniu zobowiązań podjętych przez kobiety pracujące dla uczczenia Ogólnopolskiego Kongresu Ligi Kobiet i Międzynarodowego Dnia Kobiet. Robotnice łódzkich fabryk włókienniczych, które poprzednio już podjęły poważne zobowiązania, przystąpiły do pełnienia „Wart Pokoju".

Załoga Będzińskich Zakładów Wytwórczych Materiałów Elektrotechnicznych, która pierwsza na Górnym Śląsku podjęła czyn produkcyjny dla uczczenia Międzynarodowego Dnia Kobiet i Kongresu, zrealizowała zobowiązania w 170 proc., dając ponadplanową produkcję wartości 1.207.500 złotych.

Wiejskie aktywistki społeczne z woj. koszalińskiego zwerbowały wiele nowych członkiń do spółdzielni produkcyjnych.

W powiecie Miastko, w wyniku pracy uświadamiającej aktywistek wiejskich, 60 mało- i średniorolnych chłopek wstąpiło do spółdzielni produkcyjnych. Wiele kobiet wstąpiło do gospodarstw zespołowych również w powiatach: Szczecinek i Kołobrzeg.

List Prezydenta RP do Kongresu Ligi Kobiet
W pierwszych szeregach
niechaj kroczą kobiety polskie
walcząc o Pokój i Plan 6-letni

Do Prezydium
Ogólnopolskiego Kongresu Ligi Kobiet

W WARSZAWIE

Przesyłam gorące i serdeczne pozdrowienia kobietom polskim z okazji Kongresu Ligi Kobiet. Życzę delegatkom i uczestniczkom kongresu owocnych obrad. Niechaj praca i uchwały waszego kongresu przyczynią się jak najskuteczniej do podniesienia świadomości i aktywności milionów kobiet polskich.

Nieustannie wzrasta dziś w narodzie polskim rola twórcza milionowych mas kobiecych. Coraz większe i donioślejsze jest ich znaczenie, ich praca, ich wpływ, ich udział w wielkich przeobrażeniach gospodarczych, kulturalnych i politycznych, które przeżywa Polska Ludowa. Życzę Waszej organizacji, aby coraz wydatniej pomagała masom kobiecym w dalszym rozwoju ich aktywności społecznej.

Naród polski uczestniczy dziś z wzrastającą siłą i energią w wielkim światowym ruchu bojowników o pokój, przeciwko groźbie nowej wojny. Niechaj w tej walce miliony kobiet polskich wysuwają się na czoło sił, broniących wolności i pokoju!

Knowania imperialistów, którzy usiłują odrodzić militaryzm hitlerowski i faszyzm, — zagrażają światu i kulturze ogólnoludzkiej, godzą w niepodległość naszej ojczyzny, w budownictwo socjalistyczne i wielkie osiągnięcia mas pracujących w Polsce i w wolność wielu narodów. Przeciwko tym zbrodniczym knowaniom imperialistycznych podżegaczy wojennych podnosi się dziś ze wszystkich zakątków świata potężna fala protestu i oburzenia, wzmaga się walka setek milionów ludzi w obronie pokoju. Niechaj w tej walce słusznej i sprawiedliwej nie zabraknie ani jednej kobiety polskiej.

Masy pracujące Polski swym ofiarnym wysiłkiem dźwigają wzwyż siły wytwórcze, umacniają gospodarkę i kulturę naszego kraju, zabezpieczają jego niepodległość i rozwój do socjalizmu. Niechaj w tej potężnej i twórczej pracy nad umacnianiem potęgi naszego kraju kobiety polskie pobudzają i zagrzewają naród do nowych osiągnięć i zwycięstw!

Niechaj ożywiają serca i uczucia młodzieży polskiej gorącym entuzjazmem czynów twórczych i zdobywania wiedzy, Niech budzą w niej od najmłodszych lat miłość do naszej ludowej ojczyzny i gotowość oddania wszystkich sił sprawie jej niepodległości i wielkości.

Wzmacniajmy Polskę swą gorącą i ofiarną pracą, wcielajmy w życie nasz wielki Plan 6-letni jej rozbudowy i rozkwitu!

Przez szczerą przyjaźń z narodami ZSRR i krajów demokracji ludowej pomnażajmy siły potężnego światowego obozu postępu i pokoju!

Niechaj w codziennej pracy i walce ludu pracującego kroczą w pierwszych szeregach kobiety polskie — wielka siła naszego narodu!

BOLESŁAW BIERUT.

Zakończenie II zjazdu Węgierskiej Partii Pracujących

BUDAPESZT (PAP). Na końcowym posiedzeniu II zjazd Węgierskiej Partii Pracujących uchwalił rezolucję w sprawie referatu KC oraz w sprawie referatu o wynikach pierwszego roku planu 5-letniego i o najważniejszych zadaniach w dziedzinie socjalistycznego budownictwa gospodarki narodowej.

Bohaterstwo robotników koreańskich

MOSKWA (PAP). Agencja TASS podaje:

W ministerstwie przemysłu Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej odbyła się narada przedstawicieli przedsiębiorstw państwowych. Na naradzie tej minister przemysłu Ten Ir-En wygłosił referat o pracy przedsiębiorstw państwowych od chwili rozpoczęcia agresji amerykańskiej. Mówca podkreślił, że koreańska klasa robotnicza wykazała wyjątkowe bohaterstwo, poświęcenie i patriotyzm, wykonując podczas okrutnych bombardowań i ostrzeliwań zamówienia dla frontu

Odpowiedź Luksemburga
na notę polską

BRUKSELA (PAP). W odpowiedzi na notę polską z dnia 14 lutego, minister spraw zagranicznych Luksemburga przesłał posłowi R. P. w Brukseli w dniu 2 bm. notę następującej treści:

„Rząd luksemburski, tak samo jak i Rząd Polski, nie chce zaniedbać możliwości usunięcia wzrastającego niebezpieczeństwa konfliktu i osiągnięcia zmniejszenia napięcia międzynarodowego.

Luksemburg również zachowuje bolesne wspomnienia kolejnych okupacji swojego terytorium. Z tego też względu rząd luksemburski gotów jest poprzeć wszelkie wysiłki przedsięwzięte na terenie międzynarodowym w celu uniknięcia w przyszłości powtórzenia się agresji, skądkolwiek by ona pochodziła, oraz fatalnych skutków, któreby przyniosła. Dlatego też z sympatią powitaliśmy perspektywy rozmów między ministrami spraw zagranicznych czterech głównie zainteresowanych mocarstw.

Wczoraj miałem okazję wyrazić z trybuny Izby luksemburskiej nadzieję, że rozmowy te, obejmując całokształt zagadnień światowych, doprowadzą do pozytywnego wyniku i odsuną niebezpieczeństwo, jakie obecnie zagraża pokojowi Europy i świata."

Wojsko w portach i kopalniach Australii

LONDYN (PAP). Według doniesień prasowych z Sydney, rząd australijski wobec trwającego ruchu strajkowego zamierza użyć wojska do pracy w kopalniach i portach.

Niemcy w „armii atlantyckiej"

BERLIN (PAP). Agencja ADN donosi z Bonn, w Petersbergu odbyły się pod przewodnictwem zastępcy wysokiego komisarza francuskiego Berarda nowe narady w sprawie wystawienia zachodnio-niemieckiej armii najemnej, która ma wejść w skład tzw. „armii atlantyckiej" na mocy uchwał konferencji brukselskiej.

W tymże dniu szef gabinetu Adenauera odbył rozmowę z Mac Cloyem w sprawie urzeczywistnienia tzw. „planu Schumana".

Nowe metody i styl pracy zmobilizują masy kobiece

Włączyć kobiety do aktywnej walki o Pokój i Plan 6-letni - głównym zadaniem Ligi Kobiet

Fragmenty przemówienia wicepremiera Rządu R. P. Aleksandra Zawadzkiego

WARSZAWA (PAP). Witając gorąco i serdecznie Kongres w imieniu Rządu i w imieniu KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — wicepremier Zawadzki podkreśla, że Liga Kobiet, skupiająca 2 miliony kobiet, odgrywa w całokształcie rozwoju naszego życia społeczno-politycznego, gospodarczego i kulturalnego coraz donioślejszą rolę.

Wskazując, że Kongres powinien przyczynić się wydatnie do jeszcze większego wzrostu tej roli, mówca podkreśla, że zależy to od ustalenia przez Kongres prawidłowych, odpowiadających przeżywanej przez nas epoce historycznej i dokonywującym się w naszym kraju przeobrażeniom, wytycznych dalszego działania Ligi.

Analizując zadania Ligi, wicepremier wysuwa jako pierwsze zagadnienie walkę o pokój i Plan 6-letni.

„Pragnę tu zwrócić Waszą uwagę — oświadcza mówca — na dwa niezwykle doniosłe wydarzenia, niemal bezpośrednio poprzedzające ten Kongres:

1 Na opartą o niezachwianą wiarę ludzkości i jej siły postępowe, pełną niezwykłej siły mobilizującej wypowiedź Wielkiego Stalina w wywiadzie udzielonym korespondentowi „Prawdy“ w sprawie obrony pokoju (oklaski, okrzyki: Niech żyje Chorąży Pokoju Józef Stalin! Zebrani wstają i skandują: Sta—lin!).

2 Na pełną głębokiej wiary w naród polski i jego twórcze siły podstawową wytyczną referatu Towarzysza Prezydenta Bieruta na VI Plenum KC PZPR, zawartą w haśle frontu narodowego w walce o pokój i Plan 6-letni.

Chodzi o to, żeby ten Kongres reprezentujący miliony polskich kobiet, ich interesy, ich najgłębsze myśli i uczucia, ich troski i nadzieje, ich pragnienia i dążenia, ich radości i trwogi — żeby ten Kongres i jego delegatki, każda z oddzielna wczuły się każdą komórką mózgu, każdym fibrem duszy, każdym uderzeniem gorącego serca polskiej kobiety, w dzisiejszą sytuację międzynarodową.

W tej sytuacji ogromne znaczenie mają wskazania Wodza mas pracujących świata, Towarzysza Józefa Stalina, że „pokój będzie zachowany i utrwalony, jeżeli narody ujmą w swe ręce sprawę zachowania pokoju i będą broniły jej do końca“ i że „wojna może stać się nieunikniona, jeżeli podżegaczom wojennym uda się omotać siecią kłamstw masy ludowe, oszukać je i wciągnąć do nowej wojny światowej“.

W tej sytuacji ogromne znaczenie mają wskazania Prezydenta Polski Ludowej Tow. Bieruta o konieczności „jak największego skupienia wszystkich naszych sił i uruchomienia wszystkich rezerw „w narodowym froncie walki o pokój i Plan 6-letni, we froncie walki narodu, który pod przewodem klasy robotniczej i na czele z jej partią przekształcać się będzie, w nieubłaganej walce z wrogiem klasowym i agentami imperializmu w naród socjalistyczny.

Chodzi więc o to, aby wskazaniami Tow. Stalina i Tow. Bieruta była przeniknięta każda myśl delegatek tego Kongresu, każda ich wypowiedź, każda uchwała Kongresu.

Chodzi o to, abyście Towarzyszki i Obywatelki na tej sali kongresowej odczuły do głębi, że brzemię odpowiedzialności, które ciąży dziś na nas wszystkich i Was się tyczy, Was aktywu kobiet polskich miast i wsi, partyjnych i bezpartyjnych, wierzących i niewierzących, ponieważ wszystkie pragniecie dobra Waszych dzieci i Waszych rodzeństw, ponieważ wszystkie kochacie Waszą Ojczyznę — Polskę Ludową“ (burzliwe oklaski).

Jako drugą ważną sprawę wysuwa mówca ideowo-polityczne podstawy działania Ligi i dalszego rozwoju ruchu kobiecego w Polsce. Podstawy te wynikają ze sformułowanego przez Tow. Prezydenta Bieruta hasła frontu narodowego w walce o pokój i Plan 6-letni.

„Hasło to — stwierdza wicepremier — niewątpliwie trafi do umysłów i serc milionów kobiet polskich w mieście i na wsi, będzie je mobilizowało do wypełnienia nie dających się rozdzielić zadań walki o pokój w szeregach milionowych rzesz obrońców pokoju całego świata i realizacji Planu 6-letniego jako podstawowego wkładu naszego w skuteczną walkę o pokój w szeregach klasy robotniczej, pracującego chłopstwa i pracującej inteligencji.“

Partyjny i bezpartyjny aktyw społeczny Ligi Kobiet musi uświadomić milionowym rzeszom kobiet całą głębię i znaczenie tego hasła, uzbroić je w ideologiczną i polityczną jego treść uodpornić je na przeciwdziałanie wroga klasowego i agentów imperialistycznych.

Realizacja tego hasła na odcinku kobiecym powinna stać się treścią codziennej propagandowej, polityczno-wychowawczej i organizacyjnej pracy Ligi Kobiet na wszystkich jej szczeblach organizacyjnych.

„Trzeba w szczególności pamiętać — ciągnie mówca — że do hasła frontu narodowego walki o pokój i Plan 6-letni doszliśmy drogą rozgromienia w walce klasowej podstawowych antynarodowych i antypatriotycznych sił obszarnictwa i kapitalizmu, stojących na drodze do zjednoczenia naszego narodu.

I trzeba pamiętać, że dalszy proces kształtowania się jedności naszego narodu, a więc i kształtowania się naszego narodu, jako narodu socjalistycznego, odbywać się będzie w ostrej walce klasowej z rozbitkami kapitalistycznymi i w walce z bogaczami wiejskimi, stanowiącymi ostatnią liczniejszą warstwę kapitalistyczną, i zacięcie przeciwstawiającymi się naturalnemu rozwojowi Polski w kierunku socjalizmu, tj. w kierunku społeczeństwa bezklasowego, w kierunku moralno-politycznej jedności naszego narodu.

Trzecią ważną sprawą, którą porusza wicepremier, to kierunek dalszego rozwoju pracy Ligi Kobiet.

Mówca wskazuje, że praca wśród kobiet powinna rozwijać się nie po linii wyodrębnienia kobiet z ogólnego nurtu okresu kształtowania się i umacniania władzy ludowej w Polsce i przejścia w Planie 6-letnim do budowy podstaw socjalizmu, lecz na odwrót — po linii coraz szerszego włączania kobiet polskich w ten ogólny nurt, któremu przewodzi klasa robotnicza i jej partia.

Oznacza to włączanie się coraz szerszych mas kobiet do politycznie i społecznie świadomego życia, do twórczej pracy w przemyśle i transporcie, w urzędach, we współzawodnictwie pracy, coraz szerszy udział kobiet wiejskich w przebudowie wsi, coraz większy pęd kobiet do wiedzy, oświaty i kultury, coraz szerszy udział kobiet w szeregach świadomych bojowniczek w walce o pokój i Plan 6-letni.

„Praca dokonana przez Ligę jest niewątpliwie bardzo duża — stwierdza mówca — ale jeszcze więcej trzeba zrobić, wyzbywając się coraz konsekwentniej wszelkiej łatwizny w pracy.

„Trzeba więc docierać przede wszystkim do niezorganizowanych kobiet, pomagać im wyzwolić się spod wpływu ideologii obcej i wrogiej zarówno robotnicy jak i pracującej chłopce, włączać te kobiety do aktywnej walki o pokój, o Plan 6-letni.“

Wicepremier Zawadzki podkreśla, że trzeba w tym celu niezmordowanie rozszerzać zasięg organizacyjny Ligi. Trzeba wypracowywać nowe metody i nowy styl pracy wśród mas kobiecych, stwarzać, poszerzać i pogłębiać warunki włączenia się tych mas do frontu narodowego walki o pokój i Plan 6-letni.

Kończąc, wicepremier Zawadzki oświadcza:

„Mówi się jakże często, że kobiety to siła, wielka siła.

To prawda.

Lecz trzeba powiedzieć, że w naszym rozumieniu kobiety polskie staną się rzeczywistą, wielką siłą, gdy zrozumieją i odczują do głębi, iż powinny w całej swej wielomilionowej masie, za przykładem swych świadomych sióstr — bojowniczek o pokój i przodownic pracy — stać się w pełnym znaczeniu tego słowa współgospodarzami kraju, współtwórczyniami jego rozwoju, jego postępowych przeobrażeń, jego losów, najlepszymi córkami swej Ojczyzny — Polski Ludowej.

W tym duchu i w tej intencji życzę Waszemu Kongresowi, Towarzyszki i Obywatelki, najowocniejszych obrad.“ (Burzliwe oklaski i okrzyki: „Niech mocniej rozkwita organizacja Ligi Kobiet. Niech żyją kobiety całego świata w walce o pokój. Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza i jej Przewodniczący Towarzysz Bierut!“).

Kongres Ligi Kobiet otwarty

(Dokończenie ze str. 1)

nione przy budowie Nowej Huty, dumne są, iż mogą budować pierwsze w Polsce miasto socjalistyczne.

Sprawozdanie z działalności komisji rewizyjnej Zarz. Gł. LK złożyła ob. Barcikowska.

W dalszym ciągu obrad kongres dokonał wyboru komisji mandatowej, wnioskowej, statutowej oraz komisji matki

Następnie przemówienie powitalne wygłosiła przedstawicielka związku niemieckich kobiet demokratycznych Elżbieta Bergner. Przemówienie to przyjęte zostało gorącymi oklaskami oraz okrzykami na cześć przyjaźni polsko-niemieckiej.

Delegatka kobiet niemieckich przekazała na ręce prezydium kongresu podarek od kobiet niemieckich — sztandar z wyhaftowanym napisem w języku polskim: „ Granica nad Odrą i Nysą jest dla kobiet niemieckich granicą pokoju".

Następnie przewodnicząca podała do wiadomości, że na ręce prezydium kongresu wpłynęły setki listów od terenowych organizacji Ligi Kobiet z życzeniami owocnych obrad. Otrzymano również liczne meldunki o wykonaniu zobowiązań podjętych przez kobiety na cześć Kongresu.

O bohaterskich rewolucjonistkach, które poświęciły swe życie w walce o sprawiedliwość społeczną i pełne równouprawnienie kobiet, mówi dr Kamilla Koncewiczowa.

Bardzo serdecznie przyjmują zebrane delegatki wystąpienie przedstawicielki kobiet rumuńskich — Marii Jonescu, która w imieniu 500.000 członkiń demokratycznego związku kobiet Rumunii serdecznie pozdrawia Kongres.

Po odczytaniu depeszy, nadesłanej na kongres przez antyfaszystowski komitet kobiet radzieckich, przewodnicząca ogłasza przerwę w obradach do dnia 4 bm.

Pierwszy dzień obrad kończą delegatki odśpiewaniem „Międzynarodówki".

Przed 52 Targami Praskimi

PRAGA (PAP). W dniach od 20 maja do 5 czerwca odbędą się w stolicy Czechosłowacji doroczne, 52 Targi Praskie.

Targi odzwierciedlą rozwój gospodarczy Czechosłowackiej Republiki Ludowej. Przy Targach zorganizowana zostanie ponadto wielka wystawa rolnicza.

Sport

POD SIATKĄ W TORUNIU

TORUŃ. W drugim dniu rozgrywek półfinałowych o mistrzostwo Polski w siatkówce męskiej uzyskano następujące wyniki.

AZS Warszawa — Spójnia Radom 2:1, Kolejarz Kraków — Spójnia Olsztyn 2:1, AZS Gliwice — Ogniwo Białystok 2:0, Kolejarz Kraków — AZS Gliwice 2:0, Spójnia Radom — Spójnia Olsztyn 2:0.

Kto zwycięży na ringu bydgoskim?

A więc dziś o godz. 11.00 w hall DOW przy ul. Dwernickiego w Bydgoszczy odbędzie się interesujący mecz pięściarski o mistrzostwo II Ligi pomiędzy Stalą Wrocław i miejscowym Kolejarzem. Spotkanie to ze względu na swój ciężar gatunkowy zapowiada się rewelacyjnie, gdyż obie drużyny będą usiłowały za wszelką cenę zdobyć cenne punkty.

Zestawienie poszczególnych par, które dziś walczyć będą na ringu bydgoskim przedstawia się w kolejności wag następująco (na pierwszym miejscu pięściarze Kolejarza Bydgoszcz):

Niedźwiecki — Jackowski II, Czajkowski — Faska, Nowak — Jackowski I, Leczkowski — Kucharski, Ratajczak — Sawicki, Baranowski — Sztolc, Buczkowski — Matuła, Dembowski — Krupiński, Gnat — Kosturkiewicz i Chyła — Gwóźdź. Pozyskanie przez drużynę bydgoską Dembowskiego i Gnata niewątpliwie wzmocni jej szanse w dzisiejszym spotkaniu.

Kto zwycięży! — oto pytanie, na które muszą odpowiedzieć uczestnicy naszego błyskawicznego konkursu sportowego.

Wypełnione kupony, które każdy może składać w dowolnej ilości, przyjmujemy jeszcze dziś do godz. 12.00 w Redakcji IKP, Bydgoszcz, ul. Armii Czerwonej 20. Dla zwycięzców przeznaczyliśmy liczne nagrody książkowe.

4. 3. 1951 Bydgoszcz g. 11,00

Konkurs sportowy „IKP“ nr 3

Kolejarz Bydgoszcz — Stal - Wrocław

wynik ....

dla ....

Imię Nazwisko ....

Adres ....

JERZY SZELIGA

ROK ZACZYNA SIĘ W LISTOPADZIE

104

— Właź pierwszy! — mruknął Luśnia. Chłop stęknął, ale chwycił się drabiny.

W tym samym momencie usłyszeli serię z automatu. Rozbrzmiała tuż za drzwiami, przecięła powietrze ostrym trajkotem i zgasła równie szybko, jak wybuchła.

Ktoś wołał wysokim, załamującym się falsetem:

— Stój, stój draniu, bo strzelam! Stóóój!

I znowu seria.

Gończ z odbezpieczonym pistoletem wybiegł na dwór. Potknął się o koślawy stopień, lecz zdołał zachować równowagę. Przez parę sekund niczego nie mógł dojrzeć, wreszcie jednak pobiegł w stronę wyjścia z zagrody.

Księżyc świecił dość jasno i w jego świetle ujrzał milicjanta Stolarczyka, pochylającego się nad leżącym na ziemi mężczyzną.

Zbliżył się do niego.

— Jest kanalia... — sapał Stolarczyk — Wyleźli ze strychu tym wyjściem na ogród i chcieli dać drapaka, ale...

Gończ pochylił się nad leżącym.

— Trafiliście go?

— Gdzie tam! Nie strzelałem, żeby trafić! Potknął się o coś i wyrżnął, jak długi! Wstawaj, eee, wstawaj!

Tamten dźwignął się z trudem. Gończ rozpoznał Michała Szymanika. Spod czupryny zmierzwionych włosów spojrzały nań złe, rozbiegane oczy. Czapkę musiał zgubić w czasie ucieczki.

Pod osłoną lufy automatu Gończ zrewidował go pobieżnie. Broni nie miał, albo zdążył już ją wyrzucić.

— No, ruszaj przodem! — zakomenderował Stolarczyk.

Szymanik szedł wolno, silnie kulejąc na jedną nogę. Pewnie sobie ją skręcił, albo zwichnął.

W całej wsi szczekały rozgłośnie psy. W paru oknach pogasły światła, lecz w obejściach wyczuwało się obecność podnieconych, zaniepokojonych nocną strzelaniną ludzi.

Dowlekli się do miejsca, gdzie czekały na nich wozy i tam Gończ spostrzegł Marcelka. Chłopak trząsł się, jak w febrze i nie mógł wykrztusić z siebie ani jednego słowa. Przyprowadził go przed chwilą Kluza.

Poczekali jeszcze na Luśnię, który przyszedł w towarzystwie drugiego z milicjantów i nachmurzonego, opatulonego w kożuch Chmiela.

— Ciągnieta mnie, ino nie wiem poco... — mamrotał — Do niczego się nie mieszałem i o niczym nie wiem...

Konie ruszyły, sierżant Luśnia wyjął papierosy. Mógł już palić spokojnie, bez obawy, że ktoś niepowołany spostrzeże żarzący się ognik.

A Michał Szymanik siedział na deskach wozu, zwiesił głowę i starał się o niczym nie myśleć. Zawsze tak postępował w trudnych sytuacjach życiowych.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

1.

Poczynało się już nieznacznie rozwidniać, kiedy między opłotkami śpiących jeszcze Brzozowic zaterkotał motocykl Gończa. Od razu rozszczekały się psy, w jednym z okien ukazała się czyjaś zaspana twarz.

Ranek był chłodny, ale bezchmurne niebo zwiastowało słoneczny dzień, który rodził się dopiero na wschodzie, różowiejącym złotawym odblaskiem jutrzni.

Mimo bezsennie spędzonej nocy, której znaczną część poświęcił asyście przy przesłuchaniu aresztowanych w Dębach Szymaników — Gończ nie czuł zmęczenia. Dręczył go tylko niepokój o Krzysia? Jak się czuje? czy nastąpiła poprawa? Co powiedział lekarz?

Jadąc z posterunku MO w Tymianach, zapomniał prawie zupełnie o wydarzeniach ostatniego wieczoru. Całą jego uwagę, wszystkie myśli zaprzątał tylko lęk o chorego syna.

Przed furtką, prowadzącą na teren szkoły — zatrzymał motocykl i zgasił motor. Panowała wokół niczym niezmącona cisza. W budynku wszyscy spali, spoza przymkniętych okiennic nie dobiegał żaden szelest.

Szybko ustawił motocykl w szopie i wspiął się na ganek. Wszedł do sieni tak cicho, iż sądził, że nikt go nie spostrzeże. Zatrzymał się ze zdumieniem, gdy usłyszał głos ciotki:

— No, nareszcie! Myślałam, że znowu przytrafiło ci się jakieś nieszczęście!

Poczuł chłód w okolicy serca. Nigdy o tak wczesnej porze nie wstawała...

Wszedł do kuchni i przystanął w progu. Wystarczyło tylko spojrzeć na tę starą, zwiędniętą kobietę, sztywno siedzącą w krześle, by zorientować się, że przez całą noc nie zmrużyła oka. Białka miała zaczerwienione, twarz poszarzałą i zmęczoną.

— Co z Krzysiem? — zapytał szybko.

Spoglądała nań nieruchomymi, ptasimi oczyma, których spojrzenie spotęgowało jeszcze i wyolbrzymiło nurtujący go niepokój.

— Teraz śpi. W nocy miał bardzo dużą gorączkę. Na chwilę od niego nie mogłam odejść. Rzucał się na łóżku, majaczył...

Kobiety zdobywają nowe zawody

w zakładach, w których kiedyś myły jedynie okna i szorowały podłogi

Syczą palniki aparatów acetylenowych. Niebieskawy płomień spawa stalowe blachy. Na maskę ochronną sypią się gęsto skry.

Kobiety-spawaczki pracują. Tu, w dziale spawalniczym Zakładów Naprawczych Wagonów i Parowozów nr 13 w Bydgoszczy jest ich osiemnaście. Kiedyś nie miały o tej pracy zielonego pojęcia. Dzisiaj...

— Maria Brysiak wykonuje 126 proc. nowej normy, — mówi kierownik działu — Krystyna Dornowska 120. Kobiety nasze zatrudnione są przy spawaniu autogenicznym i elektrycznym. Przy robotach drobniejszych, wymagających więcej precyzji radzą sobie nawet lepiej niż mężczyźni!

Naprawiają sworznie i maźnice, tną na złom wraki zniszczonych parowozów, osiągają i przekraczają normy.

Zdobywają nowy zawód.

KOBIETY SĄ WSZĘDZIE

I tak jest w całym kraju, we wszystkich gałęziach produkcji. Zawody, będące od lat wyłączną domeną mężczyzn — stają otworem przed kobietami. Kobiety obsługują parowozy, prowadzą samochody, łowią na kutrach dalekomorskich, pracują przy linotypach. Kobiety Polski Ludowej włączają się w szeregi realizatorów Planu Sześcioletniego, udowadniają, że nie ma dla nich rzeczy niemożliwych, że to, czego potrafi dokonać mężczyzna — dokonają i one.

Jeśli zaś chodzi o zakład, o którym mowa to według słów jednego z kolejarzy:

— Przed wojną kobiety zamiatały jedynie warsztat i myły w nim okna!

Dzisiaj pracują we wszystkich działach. I w dziale spawalniczym i w dziale kotlarskim. Przy tokarkach i frezarkach. Mogą się poszczycić nie byle jakimi osiągnięciami.

Oto kierowniczka robót w dziale kotlarskim — Stanisława Sztermińska, odznaczona orderem Sztandaru Pracy II klasy i odznaką Przodownika Pracy. Niedawno- była niewykwalifikowaną robotnicą, dziś jest dumą zakładu, wzorem dla innych.

Pracują kobiety i w dziale wagonowym i w dziale parowozowym i w dziale mechanicznym, gdzie przykład mężczyznom daje pierwsza na Pomorzu kobieca brygada młodzieżowa, prowadzona przez Henrykę Marzyńską, a wyrabiająca 120 proc. nowej normy. Pracują i w dziale narzędziowym i w armaturowni, szkoląc się na ślusarzy i tokarzy. Pracują wszędzie. Jak długi i szeroki zakład. Jak długi i szeroki kraj.

PIERWSZE PRACE

Wszystkie, ile ich tu jest, biorą udział we współzawodnictwie pracy, indywidualnym, międzyoddziałowym i międzywarsztatowym. Na listach przodowników ujrzycie wiele kobiecych nazwisk. Dotychczas jeszcze nie znaleziono żadnego kobiecego nazwiska na liście bumelantów. Kobiety przychodzą do pracy punktualnie, ściśle wykonują swe obowiązki, nie lenią się, przeciwnie — pragną pokazać niektórym spośród kolegów, twierdzącym, iż kobiety nadają się jedynie do kuchni i niańczenia dzieci — że stać ich na coś więcej, że stać ich na wydajną, pełnowartościową pracę we wszystkich gałęziach produkcji, na najcięższych nawet odcinkach.

Jasne, że nie nastąpiło to od razu. Trzeba było przełamać wiele oporów i w psychice kobiet i w psychice mężczyzn. Kobiety uważały, że nie podołają nowym obowiązkom, że narażą się tylko na pośmiewisko. Mężczyźni spoglądali na kobiece drużyny produkcyjne z jawną ironią, nie szczędząc zjadliwych dowcipów, kpiąc z pierwszych potknięć i usterek.

Nie wszyscy jednak postępowali w ten sposób. Stopniowo narastało zrozumienie tego, że aby podołać stającym przed nami zadaniom gigantycznego Planu trzeba do walki o jego realizację włączyć jak najszersze rzesze kobiet, trzeba uczynić z nich kadry pełnowartościowych pracowników.

Mówiąc generalnie — cel został osiągnięty.

Dziś trudno sobie wyobrazić Zakłady Naprawcze Wagonów i Parowozów nr 13 bez kobiet. Przełamano prawie wszystkie opory, pośpieszono kobietom z pomocą. Umożliwiono im wydajną pracę w nowym, nieznanym — i trudnym — zawodzie.

PRZED 8 MARCA

Nadchodzi Międzynarodowy Dzień Kobiet. Postępowe kobiety całego świata przygotowują się doń starannie, wiedząc, że będzie on jeszcze jednym z przejawów bezkompromisowej walki, jaką obóz postępu i pokoju toczy z obozem wojny i zniszczenia.

Szerokim strumieniem płyną meldunki o zobowiązaniach, podejmowanych przez kobiety pracujące Polski Ludowej, przez kobiety miast i wsi.

Nie pozostała na marginesie wydarzeń i kobieca załoga Zakładów nr. 13, zrzeszona w szeregach Ligi Kobiet.

Pracownice wszystkich działów zaciągają „Warty Pokoju", kobieca brygada z działu mechanicznego zobowiązała się podnieść miesięczną wydajność pracy o 3 procent. Płyną zobowiązania indywidualne i zespołowe.

Ktoś, kto potrafi zrozumieć sens zachodzących u nas przemian, kto rozumie o co toczy się dzisiaj walka — nie dziwi się temu, że w przededniu Międzynarodowego Dnia Kobiet szybciej obracają się tryby obsługiwanych przez kobiety obrabiarek, szybciej stukają krosna, rośnie krzywa produkcji, przekraczane są plany.

Kobiety polskie pragną pokoju. I wiedzą, że właśnie to: wytężona, ofiarna praca dla przedterminowej realizacji Planu Sześcioletniego, który wzmocni siły obronne i gospodarcze naszej Ludowej Ojczyzny — jest jednym z warunków utrzymania trwałego pokoju na świecie.

J. S.

Nowe życie w starym Malborku

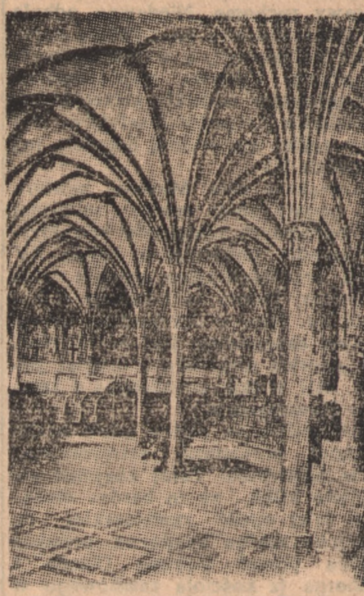
Malbork, w marcu.

Nim Krzyżacy zbudowali obronne zamczysko w Malborku, istniała tutaj osada, położona na obydwu brzegach rzeki Nogatu, która w miarę bogacenia się zakonu, rozrastała się i rozbudowywała. „Złoty wiek" krzyżaków miał duży wpływ na rozkwit miasta, ale nieszczęścia, jakie spadały na gród, były również spowodowane przez władców warowni. Krzyżacy nie oszczędzali miasta, gdy chodziło im o uratowanie własnej skóry, czego przykład dał komtur Henryk von Plauen w 1410 r., kiedy stawiając opór Władysławowi Jagielle, puścił Malbork z dymem.

Ale po co sięgać tak daleko do historii. Godni następcy białych rycerzy — brunatni faszyści przed 5 laty również poświęcili mieszkańców i ich chudobę, broniąc się w ogromnym zamczysku. Ofiarą padła najstarsza część miasta, znajdująca się opodal zamku, a dzielnica willowa uratowała się zaledwie w połowie. Z zabytków ocalał kościół św. Jana — i to nie w całości! — zbudowany w stylu nadwiślańskiego gotyku, oraz częściowo ratusz z okresu późniejszego gotyku.

Zniszczenia wojenne nie przeszkadzają Malborkowi w budowaniu nowego polskiego życia. Miasto posiada wielką cukrownię i kombinat roszarniczy. Cały powiat malborski to plantacje buraka cukrowego i plantacje lnu oraz konopi. Żuławy Malborskie rodzą na swych polach konopie o kłosach dochodzących do 5 m wysokości. Takiego rekordu nie osiąga się w żadnej części Polski. W Planie 6-letnim kombinat roszarniczy, który powstał w zabudowaniach dawnej fabryki sproszkowanego mleka, rozrośnie się na działy przeróbki odpadków z konopi i lnu, na wytwórnię płyt izolacyjnych.

Zamek malborski, który ucierpiał ogromnie w czasie wojny, został zabezpieczony, częściowo w niektórych partiach odbudowany. Praca około całkowitej odbudowy przeciągnie się jeszcze poza Plan 6-letni. Od niedawna cały obiekt przejęty został przez Min. Kultury i Sztuki, które sprawuje całkowitą opiekę nad zamkiem. W ub. roku przez zamek przewinęło się 70.558 turystów (dane na podstawie ilości sprzedanych biletów wstępu do zamku). Cyfra ta mówi sama za siebie! Malbork stał się jednym z wielkich ośrodków turystycznych Polski. Mimo to dla takiej masy wycieczkowiczów niewiele się robi. Brak jest hotelu, względnie domu turystycznego, w mieście za mało jest



Sala posiedzeń kapituły Zakonu Krzyżackiego w Malborku

zakładów zbiorowego żywienia, jak i sklepów spożywczych.

Nikt dotychczas się nie zajął wydaniem pocztówek ze zdjęciami Malborka, Nogatu, zamku i zabytków przeszłości. Nic się nie robi, aby turysta znalazł należytą opiekę, nie wałęsał się po ulicach w poszukiwaniu za noclegiem, gospodą, czy sklepem spożywczym. Przewodnicy Muzeum Pomorskiego z Gdańska, objaśniający zabytki gdańskie, powinni być też przeszkoleni w zabytkach Malborka, a spośród młodzieży liceum malborskiego należałoby wybrać zdolniejszych i przeszkolić ich na przewodników. Min Kultury i Sztuki problem ten powinno już teraz rozpracować, gdy się zważy, że do wiosny, a więc do rozpoczęcia pierwszych wycieczek szkolnych na Wybrzeże już jest niedaleko.

Również należy pomyśleć o natychmiastowym zabezpieczeniu zabytkowej wieży Mariackiej w Malborku, znajdującej się przy autostradzie Gdańsk — Malbork — Warszawa. Wieża ta mocno uszkodzona pociskami w czasie działań wojennych, na równi z wieżą Garncarską grozi zawaleniem.

Przy zamku pośród wypalonych domów należałoby wyszukać obiekty, które nadawałyby się do odbudowania i urządzić w nich ośrodek zbiorowego wyżywienia, oraz dom turystyczny, czy wycieczkowy. Należy o tym pamiętać, gdyż Malbork jest również terenem wycieczek zagranicznych, przybywających z krajów demokracji ludowej W ub. roku z wycieczek zagranicznych bawiło 266 osób.

W okresie sezonu letniego, gdy w kąpieliskach Wybrzeża przebywa tysiące wczasowiczów, rekrutujących się ze świata pracy, Filharmonia Bałtycka nie powinna ograniczać swoich występów tylko do opery leśnej, ale dawać koncerty na dziedzińcu zamkowym Malborka. Dokonana w ub. roku próba spowodowała frekwencję, jaką chyba tylko widzimy w Krakowie podczas festiwalu muzycznego na zamku wawelskim. Dziedziniec zamku malborskiego, okolony nastrojową architekturą gotycką, posiada doskonałe walory akustyczne i estetyczne.

Jeżeli dziś na przedstawienie opery w Gdańsku przybywają robotnicy z Elbląga, Malborka, Tczewa itd., to na koncerty „zamkowe" w Malborku z pewnością popłynie fala melomanów z trójmiasta i wczasowiczów z kąpielisk nadmorskich. „Orbis" z PKS-em powinien w sezonie przynajmniej trzy razy w tygodniu uruchomić autobusy na trasie Gdańsk — Malbork — Elbląg — Frombork (trasa około 100 km). Frekwencja zapewniona tym bardziej, że kurs autobusu przez Wisłę pod Tczewem jest ułatwiony otwartym mostem na autostradzie pod Knybawą.

(dz).

LIST z Wrocławia

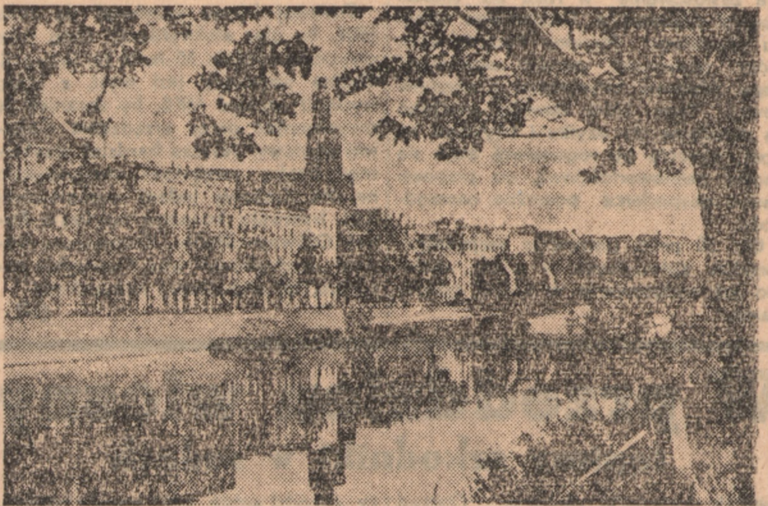
Wrocław będzie większy i piękniejszy

Wrocław, w marcu

Czerwone, żółte i zielone światła sygnałów ulicznych mrugają do nas na rogach ulic u wylotu na Rynek oraz przy ul. gen. Świerczewskiego i Fredry. Wrocław goi rany zadane przez wojnę i staje się miastem tętniącym życiem pełnym jak najlepszych nadziei na przyszłość.

W chwili obecnej Wrocław zajmuje pod względem zaludnienia trzecie miejsce po Warszawie i Łodzi, przy czym 51 proc mieszkańców stanowią kobiety. Mieszkań jest 86.000 a w nich 250.000 izb mieszkalnych. Po ostatnim przyłączeniu nowych osiedli miasto Wrocław zajmuje powierzchnię 22.368 ha. Granica miasta wynosi 88 km a łączna długość ulic 600 km.

Garść przytoczonych cyfr świadczy dobitnie o wielkości Wrocławia już dzisiaj. Za lat pięć, kiedy zrealizujemy w pełni wspaniały Plan 6-letni, prapolskie miasto nad Odrą będzie piękniejsze i większe.



Wrocław od strony Odry

Podstawą dalszego rozwoju miasta jest dobra komunikacja. W tym celu rozpoczęto budowę warsztatów trolleybusowych przy ul. Legnickiej oraz projektuje się postawienie wielkiej zajezdni dla trolleybusów na Karłowicach. Najnowocześniejszy środek komunikacji, jakim są trolleybusy, zostanie wprowadzony we Wrocławiu właśnie w Planie 6-letnim.

W najbliższych latach szyny tramwajowe znikną z rynku. Uruchomiona zostanie wewnętrzna obwodowa linia komunikacyjna, która przebiegać będzie wzdłuż fos. Linie promieniste połączą obwodową wewnętrzną z obwodową zewnętrzną, okalającą całe miasto w odległości około pięciu kilometrów od śródmieścia. Część tych linii obsługiwana przez trolleybusy a część przez autobusy umożliwią szybki transport wrocławian do centrum oraz do licznych zakładów pracy na przedmieściach.

Odbudowane zostaną również istniejące ongiś trakcje tramwajowe na ul. Sienkiewicza, moście Młyńskim i Placu Bema.

Wrocławskie wyższe uczelnie są jednym z najważniejszych ognisk kultury i nauki na Ziemiach Zachodnich. Politechnika Wrocławska, pierwsza na tych ziemiach rozpoczęła swoją działalność po wojnie i właśnie jej rozbudowę przewiduje Plan 6-letni.

Między Pl. Grunwaldzkim a gmachem dawnej Politechniki powstanie w przyszłości „miasteczko politechniczne", którego kubatura obejmie z górą 450 tys metrów sześciennych.

W chwili obecnej są już na ukończeniu dwa nowe gmachy, w których usadowią się wydziały: Elektryczny i Lotniczy. Za tymi gmachami staną wkrótce: Instytut Elektrotechniczny, Instytut Materiałoznawstwa Elektrycznego oraz Hala Wysokich Napięć. W pobliżu kompleksu tych budynków projektuje się budowę siedziby Technologii Chemicznej i Górnictwa. Specjalny gmach pomieści czytelnię naukową dla studentów i profesorów a wysoka 35 metrowa wieża tego gmachu stanowić będzie nowoczesny magazyn książek bibliotecznych.

Wszystkie budynki otoczy bujna zieleń parku, rozciągającego się przy Osi Grunwaldzkiej.

J. N.

Konferencja teoretyków i praktyków prawa karnego

Ostatnio odbyła się w Warszawie konferencja teoretyków i praktyków prawa karnego, zorganizowana przez Kom. Konsultacyjno-Naukową (przy Min. Sprawiedliwości), w porozumieniu z Podsekcją Prawa i Kongresu Nauki Polskiej.

W konferencji uczestniczyli profesowie i pracownicy uniwersyteckich zakładów prawa karnego, kryminalistyki i medycyny sądowej, przedstawiciele sądownictwa, prokuratury i Milicji Obywatelskiej. Na konferencji przeprowadzono wyczerpującą dyskusję na tematy: obecnego stanu polskiej kryminalistyki i orzecznictwa sądowo-lekarskiego.

W toku dyskusji wysunięto szereg dezyderatów, które przekazano do szczegółowego omówienia wyłonionej przez konferencję komisji. Komisja dezyderaty te opracowała w formie uchwał.

Rzemiosło czy artyzm

Cieszyn, w marcu.

W szeregach Stronnictwa Demokratycznego znajduje się wiele kobiet, które potrafią łączyć zapał do pracy społecznej z umiłowaniem swojego zawodu, które są dobrymi i aktywnymi członkiniami organizacji i jednocześnie wyróżniają się na odcinku pracy zawodowej, pilnością i wydajnością.

Helena Karpińska z Cieszyna stanowi



Pięknie oprawiona książka przez Władysławę Karpińską

właśnie wzór takiej kobiety. Umie doskonale sharmonizować codzienną swoją pracę z wyjątkowym zapałem dla pracy w Stronnictwie.

Przyjrzyjmy się jednak przede wszystkim pracy zawodowej Heleny Karpińskiej. Jest ona ze wszechmiar ciekawa. Może stanie się zachętą dla innych kobiet w kraju i wzorem do naśladowania.

Helenę Karpińską można sklasyfikować jako dobrego rzemieślnika i zarazem zdolną artystkę. To, co robi w swoim warsztacie, zaliczamy do rzemiosła. Karpińska zajmuje się oprawą książek. Wydawałoby się, że taka praca nie stanowi czegoś wyjątkowego, że nie warto o niej pisać. A jednak rzemiosło Heleny Karpińskiej jest wyjątkowe, bo wkracza w dziedzinę artyzmu. Przy pomocy prostych narzędzi: ręcznej praski drewnianej i praski do złoceń wychodzą spod rąk naszej koleżanki istne cuda. Oprawa każdej książki w pracowni Karpińskiej odpowiada treści książki, odtwarza jej nastrój i epokę. Weźmy choćby do ręki „Faraona" Prusa. Na jasno żółtej skórze widzimy wypalone figurki Egipcjan, barwnie lakierowane, podkreślone złotą linią między bindami. U góry ciekawy i oryginalny emblemat: słońce w postaci złotej kropki uskrzydlone wężami w odpowiedniej tonacji barw. Inny przykład zdolności Karpińskiej to pomysłowa wycinanka ludowa z płótna naklejona na płótnie innego koloru i wpojona tak, że tworzy rodzaj wypukłego deseniu. Bardzo oryginalna w zestawieniu barw. Zamiast złoceń widzimy tu wypalane wzory.

Wiemy, że zdobycie odpowiedniego surowca nastręcza nieraz trudności. Helena Karpińska umie omijać tę trudność.

Zastąpić skórę i złoto listkowe innymi surowcami. Skórę zastępuje płótnem introligatorskim. Wykorzystuje też skrawki skóry łącząc je efektownie drewnianym fornierem, na którym igłą wypala różne wzory. Smak artystyczny Karpińskiej uwidacznia się szczególnie w doborze tonacji barw i dostosowaniu oprawy do treści książki.

Helena Karpińska kocha swoją prace, wkłada w wykonanie oprawy książek wiele swojego zapału i uczucia. Helena Karpińska pamięta jednak, że świat nie kończy się na pracy zawodowej, że również ważny i potrzebny jest jej udział w pracy społecznej i politycznej.

List z Szczecina

Trumna z okresu rzymskiego

SZCZECIN, w marcu

Muzeum Pomorza Zachodniego w Szczecinie, mieszczące się w dużym, zabytkowym budynku przy ul. Janisławy powstało w trudnym dla organizowania tego rodzaju placówek kulturalnych okresie.

Miasto było prawie puste, a nieliczni ludzie-pionierzy, którzy pragnęli jak najprędzej wprowadzić życie Szczecina na drogę rozwoju, mieli do pokonania wiele trudności spowodowanych niszczycielską wojną.

Gdy w pierwszych miesiącach po oswobodzeniu miasta zabrali się do pracy ludzie, którym dobra społeczne i kulturalne leżały na sercu — znaleźli oni na wpół wypalony gmach muzeum i bardzo nieliczne tylko eksponaty porzucone w dodatku w ogromnym nieładzie i często uszkodzone lub zupełnie zniszczone.

Ale każda rzetelna praca daje efekty i Muzeum Pomorza Zachodniego zajmuje dziś już kilka sal we frontowej części gmachu. Na parterze w jednej z sal odbywa się stała wystawa dzieł malarstwa polskiego i obcego, stanowiących własność Muzeum. Inna sala przeznaczona jest na wystawy ruchome. Niedawno odbyła się tutaj wystawa pn. „Polska karykatura polityczna", a wkrótce otwarta zostanie wystawa współczesnych dzieł członków oddziału szczecińskiego Związku Artystów-Plastyków. Wystawy takiej nie widział Szczecin już od dwóch lat.

Największa sala Muzeum zawiera dość bogaty zbiór rzeźby religijnej oraz ogromnych rozmiarów zewnętrzne skrzydła poliptyku z końca XV wieku, przedstawiające sceny z życia Chrystusa. Dzieło to pochodzi z kościoła św. Jana w Stargardzie. Uwagi godnym eksponatem jest m. in. również głowica romańska z drugiej połowy XIII wieku, pochodząca z zamku w Nowogardzie.

Przechodząc na piętro, gdzie mieści się dział prehistorii, zatrzymujemy się w westybulu. Tutaj znajduje się zaledwie kilka, za to bardzo ciekawych dzieł sztuki rzeźbiarskiej, m. in. ciężka rzeźba kamienna, przedstawiająca postać biskupa Ottona z Bamberga (z kościoła zamkowego w Szczecinie), pochodząca z trzeciej ćwierci XIV wieku oraz płaskorzeźba w kamieniu z X wieku po Chrystusie, wyobrażająca postać bożyszcza słowiańskiego a pochodząca ze Słupska.

Trzy sale na piętrze zajmują oryginalne wykopaliska i modele przedmiotów użytku i oryginalnej broni z różnych epok, a więc kamiennej, brązowej, żelaznej, z okresu wczesnohistorycznego, eksponaty ilustrujące różne kultury (np. łużycka), okazy ceramiki kultury pucharów lejkowych, amfor kulisty, ceramiki wstęgowej i inne. O dawnych naszych prawach do Pomorza Zachodniego świadczą m. in. wykopaliska z osiedli w Gostkowie (pow. gryficki), a o tym, że wpływy kultury słowiańskiej sięgały kiedyś jeszcze dalej, mówi model osiedla prasłowian, sporządzony na podstawie wykopalisk w Buku pod Berlinem.

Najciekawszym jednak bodaj eksponatem w tym dziale jest oryginalna trumna z kłody wydrążonej ze spoczywającym w niej również oryginalnym i doskonale zachowanym a w tej trumnie znalezionym szkieletem prawdopodobnie kobiety. Trumna pochodzi z okresu rzymskiego (200 — 375 lat po Chrystusie) i znaleziona została w Bagiczu, w pow. kołobrzeskim. Jest ona sporządzona z jakiegoś bardzo trwałego i twardego drzewa, prawdopodobnie z dębiny. Jej czarny kolor jak również prymitywizm kształtu i leżący w niej niemal kompletny (brak tylko nadgarstków i kości palców rąk oraz stóp) szkielet — czynią na zwiedzających mocne wrażenie. W posiadaniu Muzeum znajduje się również wieko tej trumny, nie jest ono jednak niestety wystawione na widok zwiedzających.

Najnowsze osiągnięcia polskiej archeologii reprezentują wykopaliska z Zamku Piastowskiego w Szczecinie, znalezione już w ostatnich latach po minionej, drugiej wojnie światowej.

Muzeum Pomorza Zachodniego posiada w swych magazynach jeszcze wiele innych wartościowych pomników kultury, jednak brak funduszów na ich rozpoznanie i skatalogowanie. Najlepsza wola i wysokie ambicje kustosza Muzeum, ob. mgr Wieczowskiego zadaniu temu podołać nie mogą.

Wystawione zbiory narażone są na niebezpieczeństwo ze strony — niestety — młodzieży szkolnej, która często czyni próby zabierania z sobą „pamiątek" a conajmniej kaleczy niektóre z nich w intencji „przekonania się namacalnego" o oryginalności eksponatów. Pieniądze, które Muzeum musi wydawać na opłacanie funkcjonariuszów pilnujących zbiorów mogły by być wydane na katalogowanie i porządkowanie innych zbiorów.

MAREK RAFF

Młodzi racjonalizatorzy

Państwowego Technikum w Inowrocławiu

Państwowe Technicum Mechaniczne w Inowrocławiu (dawne Gimnazjum i Szkoła Przemysłowa) było już niejednokrotnie opisywane na łamach prasy.

Szkoła ta jest jedną z najlepiej pracujących na Pomorzu, a może nawet na terenie całej Polski. Nie wiadomo więc, dlaczego nie interesują się nią władze wyższe. Grono nauczycielskie i administracja z niestrudzonym dyr. Mrozińskim na czele robią wszystko, co leży w ich mocy, lecz niestety w swej wytężonej pracy są oni zupełnie osamotnieni. A przecież Technicum jest nie tylko szkołą, w której młodzież zdobywa zawód, lecz jest ono również zakładem produkcyjnym, objętym Państwowym Planem Gospodarczym.

— Według tego planu pracujemy dopiero drugi miesiąc — mówi dyr. Mroziński — i tak, jak wszystkie inne zakłady pracy, mieliśmy początkowo trudności. Styczeń był naprawdę bardzo ciężki. Centralny Zarząd Przemysłu Maszyn Rolniczych w Łodzi, który jest naszym dostawcą, nie przysyłał żadnych surowców i materiałów, Świadczy to o braku zainteresowania się nami władz odgórnych. Wszystkie wizytacje, których nawiasem mówiąc było bardzo mało, kończą się jedynie na „lustracji" szkoły. Mimo tych trudności, jednak zaplanowaną produkcję na miesiąc styczeń wykonaliśmy w 110 proc.

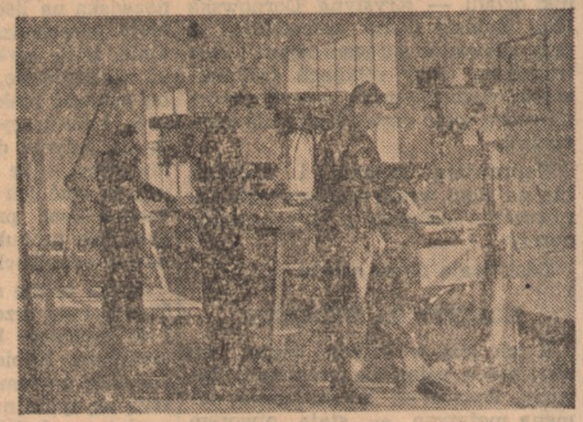
Kto przyczynił się do wykonania planu przed terminem?

— Osiągnięcie to jest zasługą uczniów. Mamy wśród nich wielu racjonalizatorów i przodowników pracy.

Dyr. Mroziński, w porozumieniu z kierownikami poszczególnych działów, podaje nam nazwiska: w dziale obróbki ręcznej na czoło wysunął się uczeń Walter kl. III. Walter na wykonanie dwóch oprawek do piłki przeznaczonych ma 8 g. — pracę swą jednak wykonuje w 6 godz. Uczniowie klasy I Jakubiak i Sieczkowski zamiast w 20 minutach, wykonują swą pracę w ciągu 15 minut. W kuźni wybijają się uczniowie klasy III — Chmielecki, Kubiak i Lebioda, osiągając niekiedy do 200 proc. normy.

W spawalni kol. Łopaciński z klasy III wyrabia do 160 proc. normy. W dziale mechanicznym przy obrabiarce przodują — Zygmunt Dłoniak i Kwapich z kl. III oraz Stajszak z kl. II. Należy przy tym zaznaczyć, że uczniowie pracują stosunkowo na wysokich normach, gdyż są zaszeregowani do grupy w 70 proc. pracowników wykwalifikowanych.

Do uzyskania tak doskonałych wyników przyczyniają się pomysły racjonalizatorskie samych uczniów. Filipiak i Mierzwicki z klasy III skonstruowali ostatnio przyrząd na 4 noże do toczenia na wymiar, który równocześnie poleruje. Nadaje on się szczególnie do produkcji masowej. — Obecnie uczniowie opracowują przyrząd do gwintowania na 4 noże. Uczeń Lebioda z kl. II skonstruował przyrząd do zaginania pałąków do piłki, pozwalający na szybsze wykonywanie pracy. Uczniowie Dłoniak i Stajszak zastosowali przy obrabiarce automatyczne miary.



Uczniowie Technikum przy pracy

Prócz wielu dodatnich stron i osiągnięć szkoła posiada również dotkliwe bolączki. Aby wyniki nauczania szły w parze z produkcją, szkoła stanowczo powinna być rozbudowana. Świetlica mieści się w sali wykładowej. Szkoła nie ma gabinetu fizycznego i technologicznego, choć mogłaby je doskonale wyposażyć. Brak tych gabinetów wpływa ujemnie na teoretyczną naukę uczniów. Należy zaś zaznaczyć, że w Planie 6-letnim szkoła kształcić będzie 460 uczniów.

Przeszło 70 proc. dotychczasowych uczniów, to młodzież dojeżdżająca. Niektórzy uczniowie, szczególnie z oklic Żnina lub Barcina, wyjeżdżają z domu o godz. 5 rano, a wracają o 22.30. Ten stan rzeczy mógłby pomyślnie zostać rozwiązany przez uruchomeinie bursy szkolnej.

Mimo, iż szkoła należy do grupy A do której zaliczono zaledwie 3 szkoły w całej Polsce, nie otrzymuje ona żadnych poważniejszych kredytów, nie jest więc w stanie uruchomić 3 obrabiarek, stojących bezczynnie.

Sądzimy, że władze centralne bliżej zainteresują się Państwowym Technicum Mechanicznym w Inowrocławiu. (o)

Tramwaj konny w Krakowie

Nie jest to bynajmniej zapowiedź z roku 1882, Tramwaj konny zostanie w Krakowie przywrócony, a jak się to stanie później opowiem. Na razie przytoczę urywek z kapitalnego opisu zaprowadzenia tramwaju konnego, który wyszedł spod pióra takiego zaprzysięgłego krakowianina, jakim był niezapomniany na przedmieściach miasta, autor „Krowoderskich Zuchów" czy „Loli z Ludwinowa", Stefan Turski.

Przypomniawszy, jak to na Rynek wyległy wielotysięczne tłumy i szpalery młodzieży szkolnej, oczekujące na rewolucyjny niemal przewrót w cichym Krakowie, jak starzy i młodzi prowadzili na ten temat namiętne dyskursy, opowiada niezrównany gawędziarz:

Udekorowane oficje zielenią przedefilowały przed rozjaśnionymi oczyma zebranych cztery wehikuły, każdy zaprzężony w parę koni, woźnice tramwajowi trzaskali wesoło biczyskami i dzwonili jak na nieszpory zawieszonymi nad ich głowami dzwonkami. Panowie w cylindrach, którzy zasiedli wszystkie miejsca we wnętrzach, to zarząd miasta, czcigodni rajcy. Na niebiesko polakierowanych wozach widniały napisy: „Tramway krakowski". Starzy bywalcy Wentzla, wstępujący po uroczystości w gościnne progi na bombkę pilznera, komentowali to niebywałe zdarzenie w dziejach swego grodu:

— Cywilizujemy się panie dzieju, postęp! postęp!

Tramwaj konny przetrwał do roku 1901, by ulec elektryfikacji. Tego roku przypada właśnie 50-lecie tej inowacji. Godna pochwały jest myśl, z którą wystąpił zarząd MKE, by rocznicę tę przypomnieć przez urządzenie ciekawej wystawy. Jeszcze bardziej przyklasnąć trzeba pomysłowi uruchomienia na Dni Krakowa jednej wąskotorowej linii tramwaju konnego na trasie Rynek Główny—Błonia. Skopiowany będzie „sardynkowy" wóz i wszystkie akcesoria tej archaicznej komunikacji.

(ol)

Dawniej i dziś...

Podczas gdy w 1949 r. jeden pomysł przypadał średnio na 180 pracowników, to w r. ubiegłym co 60 pracownik zgłaszał nowe usprawnienie. Najszersze zastosowanie w roku ub. znalazł pomysł pracownika Gdańskiego Urzędu Morskiego Mariana Perzyńskiego, który opracował projekt regeneracji papy sklejonej bitumicznej i smołowcowej. Papa, którą dawniej uważano za niezdatną do użytku i używano na opał, obecnie po regeneracji staje się znowu pełnowartościową, co przynosi naszej gospodarce poważne oszczędności.

Ok. 50 proc. pomysłów racjonalizatorskich, zgłoszonych w r. ub. znalazło już zastosowanie w naszej gospodarce.

Z teki prawnika

Nowowybudowane budynki i lokale

Równolegle ze stałym wzrostem uprzemysłowienia kraju zapotrzebowanie na lokale mieszkalne szczególnie dla klasy robotniczej i mas pracujących wzrosło w tak szybkim tempie, że zapotrzebowaniu temu nie może nadążyć budownictwo nowych domów mieszkalnych. Z tych względów dalsze utrzymanie wyłączenia lokali w nowowzniesionych budowlach wzgl. lokali doprowadzonych do stanu używalności wskutek gruntownej naprawy lub odbudowy bundynku spod działania dekretu o publicznej gospodarce lokalami i o najmie lokali, stały się niecelowe i nieżyciowe. Uchylenie wyłączeń usunie rażące przypadki, że w lokalach odremontowanych lub nowowznoszonych — i to z reguły przy pomocy kredytów instytucji publicznych — zajmują wielopokojowe, luksusowe mieszkania ludzie bogaci i spekulanci, podczas gdy robotnicy żyją w trudnych warunkach mieszkaniowych.

Z tych założeń wychodząc Sejm Ustawodawczy R. P. na sesji w dniu 26 lutego rb. jednomyślnie uchwalił ustawę o budynkach i lokalach nowowybudowanych lub odbudowanych, poddając je przepisom o publicznej gospodarce lokalami i o najmie lokali. W ten sposób powiększy się ilość lokali mieszkalnych dla świata pracy.

Zgodnie z powyższą ustawą osoby, zajmujące dotychczas powyższe lokale, winny uzyskać ich przydział w granicach obowiązujących norm zaludnienia mieszkań, jeżeli oczywiście przysługuje im prawo uzyskania przydziału lokalu w danej miejscowości. Czynsz uiszczony z góry za te lokale nie podlega zwrotowi, lecz oblicza się za okres, za który nastąpiła wpłata stosownie do umowy miedzy wynajmującym a najemcą.

Od najemców w tych lokalach pobierane będą oprócz czynszu, określonego według artykułu 3 dekretu o najmie lokali, zryczałtowane opłaty za świadczenia w wysokości stosowanej w bundynkach wybudowanych przez Zakład Osiedli Robotniczych. Przepisy niniejszej ustawy nie dotyczą domków jednorodzinnych, mających nie więcej niż 5 izb mieszkalnych, jeżeli mieszka w nich właściciel.

Ustawa wchodzi w życie z dniem ogłoszenia. (hat)

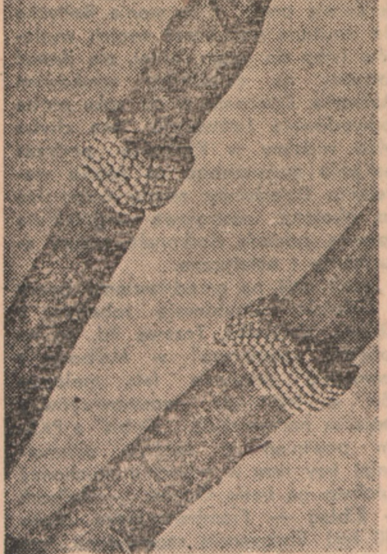
W przeddzien wiosny

tępimy szkodniki w sadach

Dużo jest owadów, powodujących wielkie szkody w sadach. W krótkim artykule nie sposób je opisać. Są takie, co uszkadzają pączki, kwiaty, liście, młode pędy zawiązki i owoce.

Zajmiemy się najbardziej znanymi. Do tępienia ich jest jeszcze czas — **ostatni czas.** Gdy nastąpi ciepło, wówczas będzie za późno.

KUPRÓWKA RUDNICA — na gałązkach drzew owocowych uschnięte, zwinięte liście, omotane jakgdyby pajęczyną. Są to gniazda zimujących gąsienic kuprówki rudnicy. Oprzęd taki zawiera około 100 sztuk gąsienic.



Prządka pierścienica

NIESTRZĘP GŁOGOWIEC — jeden suchy zwinięty liść, trzymający się gałązki nitką przędzy. Wewnątrz tego listka zimują gąsienice niestrzępa-głogowca w ilości do 100 sztuk.

Z nastaniem wiosny oba gatunki owadów opuszczają swoje zimowe schronienie, rozłażą się po drzewie i pożerają pączki i liście. Widoczne są z daleka zaraz po opadnięciu liści z drzew w jesieni. Należy wcześnie oprzędy dokładnie z drzew pozdejmować i spalić. Gdy bowiem wiosną z oprzędów szkodniki wyjdą, trudno je zebrać.

PRZĄDKA PIERŚCIENICA — na młodych gałązkach drzew zimą i wiosną są obręczki przeważnie koloru popielatego, składające się jakby z małych perełek — są to jaja prządki-pierścienicy. Gąsienice tego groźnego owada pożerają niekiedy liście na drzewie niemal doszczętnie. Przed nastaniem ciepła należy pierścienie zdejmować i palić.

Wszystkie podane trzy gatunki owadów łatwo dostrzec i można je niszczyć bez specjalnych przyrządów i preparatów. Dlatego każdy posiadający drzewa owocowe musi je przed wiosną obejrzeć i oprzędy i pierścienie pozdejmować.

Kto tego nie rozumie lub lekceważy, szkodzi sobie, gdyż owady zmniejszą zbiór owoców i ich jakość. A niekiedy tak objedzą drzewo, że choruje ono kilka lat lub nawet usycha.

Nadto niedbalstwo w niszczeniu owadów jest działaniem na szkodę społeczną, gdyż owady opanowują okoliczne sady i rozmnażają się, a co zatem idzie — obniżają produkcję owoców.

BRUDNICA NIEPARKA — od jesieni do końca zimy znajdujemy na starszych gałązkach, od strony dolnej, a czasem i na pniach złoto-brunatne poduszeczki, złożone z jaj szkodnika. Objada liście, pozostawiając z nich tylko żyłki. Walczyć z nią trzeba przez zeskrobywanie i niszczenie jaj do końca zimy.

Oczywiście bielene pni roztworem wapna również jest dobre. Niszczy bowiem zalążki wielu innych szkodników, a nadto ochrania drzewka od przemarznięcia wskutek wiosennych przymrozków.

Jest jeszcze długi szereg dalszych szkodników, jak, namiotnik jabłoniowy, piędzik przedzimek, kwieciak jabłkowiec (mały chrząszczyk, niszczący pączki kwiatowe), owocnica śliwkowa (uszkadzając zawiązki owocowe, śliwy, które wskutek uszkodzenia nie rozwijają się i opadają), są wielce szkodliwe mszyce i inne owady. Zwalczamy je przez opryskiwanie drzew środkami chemicznymi.

Gdy jednak nie możemy wskutek braku opryskiwaczy lub środków chemicznych opryskiwań przeprowadzić lub gdy posiadamy tylko małe ilości drzew owocowych, musimy przynajmniej wykonać te proste zabiegi, tj. zdejmowanie oprzędów i pierścieni i bielenie drzew wapnem.

Należy to wykonać nie zwlekając! To nie są sprawy małej wagi.

Pamiętajmy więc o sadach!

JÓZEF GROMKO



Przecinkowiec skorupnik (niszczy się 8—10% roztworem karboliny sadowniczej)

Film o spółdzielni produkcyjnej wchodzi na ekrany

Na ekrany w całym kraju wchodzi nowy polski film dokumentarny pt. „Pierwszy plon" realizacji W. Hasa i J. Zelnika, którzy są jednocześnie autorami scenariusza.

Tematem filmu jest praca spółdzielni produkcyjnej, która zapewnia chłopom nowe, lepsze życie i bogatszy plon.

KULTURA i SZTUKA

WOJCIECH NATANSON

DRAMATY ŻEROMSKIEGO

Między „Sułkowskim" Żeromskiego, napisanym w roku 1910 w Paryżu, a jego „Turoniem", który powstał w roku 1923, są znaczne różnice formy. „Sułkowski" (podobnie jak „Róża") mają jeszcze całe strony monologów i długich wylewnych dyskusji, tymczasem „Turoń" i wkrótce później napisana „Przepióreczka" uderzają wartkością zawartych tu zdarzeń i ostrością, gwałtownością, oszczędnością dialogów. Może to śmierć, która stała już za plecami pisarza, niecierpliwie oczekując na swój moment, dyktowała mu ów przyśpieszony i gwałtowny, rytm dramatyczny? Być może...

Słusznie uczynił jednak wydawca „Pism" Żeromskiego, iż połączył „Turonia" w jeden tom z „Sułkowskim" *. Bo zagadnienia poruszone w tragedii pisanej na gruncie paryskim — odezwą się raz jeszcze w przedostatnim utworze scenicznym Żeromskiego, w „Turoniu". Są to zagadnienia, dotyczące stosunku polskiego ruchu niepodległościowego do sprawy ludu, do kwestii chłopskiej. Na pytania, które stawia wierzący w rewolucję francuską adiutant Napoleona i jakobin Sułkowski, udzielą kiedyś, częściowej przynajmniej odpowiedzi, bohaterowie rozgrywającego się w roku 1846 „Turonia". Myślowy związek tych dwóch pozornie tak odległych utworów — wydaje się oczywistym.

Przypomnijmy sobie pierwszy akt „Sułkowskiego", pamiętny grą Juliusza Osterwy. Widzę go, jak siada przy ognisku żołnierskim, jak rozmawia z legionistami, przebywającymi koło Werony. Ta sama tęsknota za krajem ożywia serca adiutanta napoleońskiego i prostych żołnierzy „Po polskim piasku — a choćby też i boso. Polski piach ciepły" — mówi legionista Boś. „W tamtej stronie, na swoim polu to ta i na bosaka ciepło, a tu we włoskiej stronie — to jak w kościele. Nie pasuje na bosaka. Trza w butach" — dodaje jeden z kolegów. A trzeci wreszcie wywołuje z pamięci obraz rodzinnej drogi, żyta idącego polem", bławatów, macierzanek, pokrzykujących przepiórek. Lecz za chwilę słyszymy taki oto głos społecznego protestu, jakby uprzedzający „Kordiana i chama" Kruczkowskiego.

„Kołomański": Przebijesz ścianę niemiecką, przyjdziesz w swoje dziedzictwo. I znowuj pojmie cię karbowy na pańskie, szlufy ci każe odpruć, mundur wojacki ściągnąć do ostatniego lejbika, rzemienie wojackie zawrze w komorze, a będzie ci swoim starym rzemieniem plecy orał, jak ojcom, dziadom, pradziadom.

„Boś": Kaj się gdzie smętarze między zbożami bielą, wszędzie przecie ojce leżą — bity naród.

„Trzmiel": Jakie ta bely króle, jakie ta bez polską ziemię idą teraz cesarze — kto ich ta, mocny Boże! wie i spamięta. A ino zawżdy ten sam bez podstarości i onego to samo prawo. Od zaranku na pańskie naród gnać a późnym zmierzchem popuszczać.

„Zalesiak": Ostały w chałupie ojce. Orzą na pańskim, sieją, żną. Przyjdziesz z wojaczki, spytasz się, jak i co... Cóż ci powiedzą?

„Kołomański": Odszedł ekunom, a przyszedł nowy sto razy gorszy pies.

Wtedy właśnie, w rozmowie z żołnierzami, podejmuje Sułkowski zobowiązanie: **„Nie będziecie więcej batów brać na swojej ojczyzny podwórcu"**. „Żołnierze" — mówi chwilę potem. — „Teraz jesteście ludźmi wolnymi. Na ostrzu bagnetów dla innych ludów wolność po ziemi cudzej nosicie. Z jednego teraz jesteście pnia — ja i wy. — Jakem ja pojął duszą, co się w naszych oczach za straszna rzecz dokonała, tak samo wy pojąć ją macie. Trzeba żeby się w was ocknęła jędza gniewu, jak we francuskim ludzie". „I patrzcie: lud francuski wszystkich wrogów odepchnął, zdeptał, pokonał. W gniewie swym lud francuski porwał się na wszystko, co stary świat wypracował. Palił stare prawa, targał wściekłymi rękoma odwieczne świętości, broczył we krwi, żeby ze swego serca wydobyć nową, straszliwą siłę... Podobnie wy kiedy przyjdziecie na ojczystą ziemię, macie nastawić bagnety przeciw spróchniałym prawom podłości i przemocy człowieka nad człowiekiem".

Sułkowski całym życiem udowadnia szczerość swych przekonań. W rozmowie, której się przysłuchuje droga mu księżniczka Gonzaga, wyjaśnia, że „nie jest z rodu książąt" tylko „nieprawym synem jednego z Sułkowskich, austriackiego oficera". „Nie zamilczę prawdy" — dodaje. — „Nie zlęknę się swej doli".

I taki ostateczny sens — wykazania niezłomnej wierności dla idei ludowej, zarazem narodowej w najgłębszym sensie — ma śmierć Sułkowskiego w Egipcie.

W „Turoniu" próbują spiskowcy — rewolucjoniści 1846 roku porwać za sobą lud. Jedni czynią to szczerze, dla innych myśl walki z najeźdźcą przysłania wszelki sens społeczny tej walki. Jedni, przybyli piechotą z dalekiej Francji, „przesiąknięci są zapachem „Centralizacji" demokratycznej. Inni udzielali wprawdzie azylu rewolucyjnym konspiratorom: masonom, węglarzom, Związkowi Synów Ojczyzny, Młodej Sarmacji, Gromadzie Grudziądz, Sprzysiężeniu Demokratów, Stowarzyszeniu Ludu Polskiego, Kasprowi Cięglewiczowi, Goszczyńskiemu, Wiśniowskiemu, Dembowskiemu, Heltmanowi, Mazurkiewiczowi i tylu innym, przemykającym się chyłkiem, w przebraniu, pod obcym, przybranym nazwiskiem... „— jednakże treść społeczna ruchu jest im obca. I kiedy zechcą ogłosić zniesienie pańszczyzny oraz uwłaszczenie ludu, będzie już za późno. Podjudzone przez starostę austriackiego masy chłopskie ruszą na dwory, by wymierzyć sobie same sprawiedliwość, po swojemu i będą zabijać wszystkich panów, także i tych, którzy wyjdą do nich z powstańczym hasłem na ustach... Bo, jak mówi Boś w „Sułkowskim": „my są naród nieufny. Z chłopskich my wyszli chałup. Nas sto razy zdradziła zdrada i oszukało oszustwo. To samo ojce, nasze dziady, pradziady".

W ten sposób oba utwory wiążą się wspólnym nurtem tematycznym, wielkością poruszonej tu sprawy. Sprawy, która niegdyś z taką siłą zabrzmiała w książce Maurycego Mochnackiego „Historia Powstania Listopadowego", która odezwie się potem najostrzejszym akcentem w wierszu Mickiewicza „Ręce za lud walczące": która już przed rokiem 1931 przenikała wiersze Antoniego Góreckiego, wyrzucające nieszczerość szlachcie walczącej przeciw caratowi, a równocześnie uciskającej własne chłopstwo.

Dlaczego nie udało się powstanie 1830—31 roku, mimo niewątpliwych szans militarnych i wspaniałego bohaterstwa młodzieży? Mochnacki odpowiedział na to, powołując się na brak społecznej treści Powstania Listopadowego, na zaprzepaszczenie szans porwania za sobą mas i to nie tylko polskich, ale i rosyjskich.

„Turoń" — to ostrzeżenie, a zarazem wskazanie drogi, która Żeromskiego zawiodła aż na pozycje „Przedwiośnia".

* Stefan Żeromski „Pisma" pod redakcją Stanisława Pigonia. Czytelnik. 1950.



Leon Wyczółkowski — *Stefan Żeromski z synem Adamem* (pastel)

List z Torunia

„Jan Bułhak w Europie..."

Pewnego dnia (było to wiele lat temu) do pewnego laboratorium fotograficznego dotarł list. Dotarł z bardzo daleka, bo jego nadawca mieszkał w Australii. Ale najdziwniejszy był adres: Jan Bułhak — Europa...

Przez niebieskie i czarne oceany, przez lądy i bardzo duże miasta wędrował ten list. Nieznany sympatyk, wielbiciel, czy interesant pragnął nawiązać kontakt z Janem Bułhakiem. Nie znając jego adresu napisał po prostu: Jan Bułhak w Europie. List dotarł do adresata!

*

W Muzeum Pomorskim w Toruniu zawieszono w dwóch salach obrazy Jana Bułhaka. Jest to wystawa pośmiertna, urządzona przez Oddział Polskiego Towarzystwa Fotograficznego w Toruniu. Prof. Bułhak był prezesem honorowym tego oddziału. Grupa toruńskich artystów wyraziła w ten sposób swój szczery, niekłamany żal z powodu tak wielkiej utraty. Wywieszając te obrazy — toruńscy fotograficy pragnęli w skródie (olbrzymim) scharakteryzować twórczość zmarłego, określić (w przybliżeniu) skalę jego talentu. Wystawa w toruńskim Ratuszu mówi swoją całością tę prostą, starą prawdę: piękno zawsze zwycięża.

Doskonały krytyk i artysta J. Sunderland z Warszawy, mówiąc o rozwoju osobowości artystycznej Bułhaka używał określeń skromnych i wielkich w swojej skromności. Jedno z tych określeń zapamiętaliśmy trwale: Bułhak — powiedział Sunderland — był różnorodny, lecz w tej różnorodności był jednolity. Bułhak nie przekroczył nigdy granicy swojej sztuki. Jest w jego obrazach niezwykła szczerość i niezwykły umiar. Aby jednak określić wszystko to, co uczynił dla sztuki „malowania światłem" trzeba więcej słów. Wypowiedzieli je prof. Jamontt (malarstwo-pejzaż), prof. dr Górski (twórczość literacka Bułhaka). Dla zagranicy zmarły mistrz był ambasadorem fotografiki polskiej, dla Polski — niezłomnym, niestrudzonym artystą, który po utracie olbrzymiego dorobku w ogniu II wojny światowej — rozpoczął pracę od początku. Bułhak pokazał na schyłku życia, że kochający piękno ludzie — nie znają starości, że wieczna młodość serca nie jest sloganem. Od nadmorskich piasków do śląskich hałd „pisał" objektyw Bułhaka wzruszającą poezję poznania...

Pośmiertną wystawę w Toruniu odwiedza młodzież. Dużo młodzieży było na otwarciu w dniu 25 lutego. Oto jego uczniowie, których nigdy nie uczył. Przez wielki kraj, jak przez ocean z Australii tamten list, płynęło zawsze ich uwielbienie. Młode, gorące, szczere. Zarówno „Świt" (przedzierający się przez osty i mgłę ku nieznanej chacie) jak i „Wieczór" (z krążkiem światła w plastycznej warstwie chmur) należą do obrazów znanych. Do nich należy także „Iglica" z WZO, świecące z czarnych tonacji bromu „Misterium leśne", bogata „Dolina Radości", lub przyczajony w sosnach „Wiatr od morza". To są obrazy znane, ale przecież ich urok nie ma określonych granic. Ciągle stanowią szkołę, ciągle stanowią lekcję, są wciąż „godziną piękna". Są opowieścią życia, która się nigdy nie kończy...

K. MAZURKIEWICZ

JAN ALEKSANDER STANKIEWICZ

W świątyni Światowida

— A teraz niech pan włoży płaszcz, pójdziemy do „świątyni Światowida" — rzekł do mnie z uśmiechem rektor Jan Dąbrowski, znakomity historyk, gen. sekretarz P. A. U., kiedy dostatecznie już wymęczyłem go na tematy związane z instytucją, którą reprezentuje z poświęceniem i niemałym zapewne uszczerbkiem dla swej pracy naukowej. Jakkolwiek jestem rodzonym krakowianinem zdumiałem się, gdy pod kierunkiem tak szanownego przewodnika danym było mi zwiedzić całe zabudowania Akademii, zajmującej olbrzymi kompleks gmachów o trzech frontach od ul. Sławkowskiej, św. Marka i św. Jana, gdzie Akademia zapobiegliwie dokupiła aż trzy kamienice, nie mogąc pomieścić się w dotychczasowych siedzibach. Nie wiedziałem przede wszystkim, tak jak na ogół i moi koledzy dziennikarscy, o gruntownej przebudowie gmachów, która choć toczy się od lat i nie stanowi dla nikogo tajemnicy, jest przecież zakryta dla oczu szerszego grona. No i ta świątynia Światowida... Lecz zanim do niej dojdziemy, musimy przejść przez liczne, ogromne, wysoko sklepione sale i obszerne podwórza. Akademia otrzymała ostatnio nowe sale, które przeznaczone będą na pracownie i laboratoria. Stało się to poniekąd przez przypadek. Zaczęły się walić mianowicie schody, prowadzące na trzecie piętro jednego z gmachów od strony ul. św. Marka i przestrzeń tą zabudowano, wykorzystując ją należycie na lokale użytkowe. Kierownictwo rekonstrukcji i remont sal, wśród których jedna uderza wspaniałym stropem o ornamentyce herbowej pomysłu Jana Matejki, objął inż. Ciechanowski. Schodów wspomnianych nie dało się już ocalić, zapadały się skutkiem podmycia przez kanał. Coprawda stanowiły one od dawna troskę gospodarzy Akademii, skoro jednak sprawy toczyły się osławionym „krakowskim targiem" między PAU a poprzednimi zarządami m., już było na ratowanie ich zapóźno. Ale nie ma złego, co by na dobre nie wyszło. Przez przebudowę zyskało wiele miejsca głównie Muzeum Przyrodnicze, jedno z największych w Polsce, bezcenna Biblioteka PAU i Muzeum Archeologiczne, pomnożone walnie przez wykopaliska z terenu Nowej Huty.

Po przejściu szeregu sal dostałem się w ręce dyr. Muzeum Archeologicznego, dr Tad. Reymana i razem już skierowaliśmy się do owej „tajemniczej świątyni".

Światowidowi mitologia słowiańska przypisuje znamiona bóstwa wojny i urodzaju. Szczególną czcią otaczali go nasi przodkowie w Arkonie na wyspie Rugii, gdzie znajdowała się słynna świątynia, a przy niej wyrocznia, do której udawali się władcy wielu krajów, przywożąc dla zjednania łask bóstwa bardzo wartościowe dary. Kult Światowida oparty był na organizacji wojskowej, straż przy nim na Rugii trzymało stale 300 najznakomitszych jeźdźców. Ołtarze pogańskie zwalono po zaprowadzeniu chrześcijaństwa. W r. 1135 wyprawił się na Rugię Eryk król duński w 1100 uzbrojonych łodzi i ta gigantyczna na owe czasy wyprawa morska doprowadziła do zdobycia wyspy. Światowida (posąg na Rugii był drewniany) porąbano i spalono a skarby padły łupem zwycięzców. Posąg był olbrzymi, dla wydobycia go musiano zburzyć jedną ze ścian świątyni.

Kult Światowida żył nadal w legendzie. Przed stu laty prawdziwą sensację w kołach uczonych całego świata wzbudziła wieść, że inny, doskonale



Posąg Światowida

zachowany posąg Światowida wydobyto w pobliżu Husiatyna z rzeki Zbrucza. Początkowo zamierzał go właściciel okolicznej wsi ustawić w swym parku, ale ludność dowiedziawszy się, że jest to bożek pogański zaprotestowała przeciw umieszczeniu tego, jak mówiono „Turka". Przewiązany sznurami wydobyty został przy pomocy trzech par wołów na brzeg a w dalszej konsekwencji dzięki miłośnikowi przeszłości i erudycie Miecz. Potockiemu po pięciu tygodniach uciążliwej podróży na wozach dostał się do Krakowa i tu w maju 1851 r. stanął w gmachu dzisiejszej Akademii. Wzbudził zainteresowanie, zachwyt i — powątpiewanie w autentyczność. Rzadko który objekt z przeszłości spowodował tyle rozpraw naukowych. W zwalczaniu słowiańskości posągu — jego wytworu i nazwy, celowała zwłaszcza nauka niemiecka, ale i wśród uczonych polskich przez długie lata nie było zgody w jego ocenie. Z młodości swej pamiętam: Światowid umieszczony na razie w sieniach Akademii patrzył na rozpiętego na krzyżu Chrystusa na przeciwległej stronie ulicy na kościele św. Marka, rzeźbę zachwycającą swą polichromią, arcydzieło z XVII w., źródło wzruszeń dla estetów i znawców. Potem Światowida zabrano do bocznej sali muzealnej. Obecnie znajdzie się w osobnej sali przebudowanej wedle wzorów inż. Sigmunda. Nasuwają się na pierwszy rzut oka analogie z rotundą przedwojenną pawilonu polskiego na światowej wystawie paryskiej. Jednakże schron wolny jest od zgiełku i ducha nowoczesności, jeżeli się pominie oświetlenie rozproszonym równomiernie zimnym światłem. Światowid stać będzie samotny. Ogromny, wspaniały, zagadkowy w swych poczwórnych obliczach. Ściany dookoła wyłożone będą szarym, pozbawionym ozdób materiałem. Pomyślałem, przez chwilę, że dobrze by się czuł okolony płaskorzeźbą pomysłu Stryjeńskiej lub Jakubowskiego, ale myśl ta zgasła, zanim zdołałem ją wypowiedzieć. To była by już „literatura" niegodna przybytku wiedzy i nauki ścisłej, gdzie najmniejsza nawet skorupa wydarta matce-ziemi opisywana jest jak najdokładniej zgodnie ze swą genealogią. Ta „duchtynia" jakby powiedział St. Szukalski, pragnący przed wojną um escic swego „Światowida" w Smoczej Jamie na Wawelu (a propos, czy prawdą jest, że spuściznę tego oryginalnego bądź co bądź artysty zdołano już wyszabrować z jego pracowni katowickiej?) nie będzie tworem fantazji, lecz dokumentem pradziejów, upostaciowanym w słupie zatopionym w Zbruczu. I czy istotnie dokumentem? Prof. Reyman usuwa wszelkie wątpliwości.

— Niech pan spojrzy na te wielokrotne nacieki — mówi prof. Reyman — Tego podrobić nie można. Jak dotąd rzeźba jest unikatem europejskim. Od Światowida z Rugii różni się tylko materiałem, gdyż wykonana jest z wapienia. Śladów świętyni nad Zbruczem nie udało się znaleźć, opowiadano natomiast, że drugi podobny posąg wydobyto po drugiej stronie granicy, lecz z nakazu carskich urzędników użyto go do budowy fundamentów cerkwi. Mimo upływu stulecia zainteresowanie krakowskim posągiem nie zmalało. Nauka rosyjska poświeciła posągowi źródłowe dzieło „Zbruckij Idol" a uczeni radzieccy przebywając w Krakowie chętnie zawsze zwiedzają nasze Muzeum Archeologiczne. Interesują się nią w ogóle wszyscy „starożytnicy", którym to mianem nazywał z lubością badaczy przeszłości Henryk Sienkiewicz.

Muzeum Archeologiczne Akademii może nadto poszczycić się innymi ciekawymi wykopaliskami. Na tapiecie badań są niekończące się wykopaliska z Nowej Huty. Jest ich tak wiele — niektóre bardzo rewelacyjne — że myśli się już o urządzeniu osobnej placówki naukowej w pobliżu Nowej Huty w Kościelnikach.

Rozrzucone i częściowo przez okupanta zdewastowane zbiory Akademii dzięki życzliwej pomocy ze strony czynników rządowych, poparciu Ministerstwa Nauki i Szkół Wyższych a poprzednio Min. Oświaty i uzyskaniu kredytów z funduszów inwestycyjnych są planowo porządkowane zgodnie z wymaganiami nauki, która tak wiele zawdzięcza Polsce Socjalistycznej.

Z NOTATNIKA

MARIA DĄBROWSKA NA POMORZU

Z okazji 150 środy literackiej w Bydgoszczy — bawiła na Pomorzu, na zaproszenie Zw. Literatów, autorka „Nocy i Dni". Wieczór autorski znakomitej pisarki spotkał się zarówno na jubileuszowej „środzie" w Bydgoszczy, jak i następnie na „czwartku" w Toruniu z gorącym i tłumnym przyjęciem.

Z kroniki kulturalnej

POLSKA SZTUKA LUDOWA W RZYMIE

W lokalu ambasady polskiej w Rzymie urządzona została wystawa polskiej sztuki ludowej. Wystawa spotkała się z dużym uznaniem licznych gości i krytyków sztuki, którzy ją zwiedzili. Krytyk Umberto Barbaro na łamach „Unità" wyraża się entuzjastycznie o polskiej sztuce ludowej na podstawie eksponatów wystawionych w ambasadzie.

MISTRZOWIE HOLENDERSCY W ZAKOPANEM

Muzeum Narodowe w Warszawie urządziło w Zakopanem w sali Centralnego Biura Wystaw Artystycznych wystawę obrazów ze zbiorów własnych pn. „Realiści holenderscy 17 w."

Wystawa, obejmująca 37 obrazów mistrzów holenderskich 17 w., posiada wysoką wartość artystyczną oraz dydaktyczną.

Z WYDAWNICTW MUZYCZNYCH

Nakładem Polskiego Wydawnictwa Muzycznego ukazały się utwory na głos i fortepian:

J. Turskiego „Pierwszomajowa piosenka" (słowa K. Gruszczyńskiego), T. Kiesewettera „Wrocław także ma swoją piosenkę" (słowa L. Sochy), B. Woytowicza „Nasza pieśń" (słowa J. Gałkowskiego), W. Lutosławskiego „Służba Polsce" (słowa S. Wygodzkiego), K. Serockiego „Pieśń traktorzystów" (słowa Z. Koczorowskiego), A. Grodsteina „Na prawo most, na lewo most" (słowa H. Kołaczkowskiej)

Kalendarzyk

Kazimierza, Eugeniusza

BYDGOSZCZ

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
CZERWONEJ ARMII 20
Kronika miejska tel. 33-41 i 19-07.

DZIAŁ OGŁOSZEŃ
GEN. STALINA 2 — tel. 24-29.

POGOTOWIE LEKARZY - DENTYSTÓW

W niedzielę w godz. od 15 — 17 lek. - dent. Jadwiga Rajkowska, ul. Paderewskiego 10.

DYŻURY APTEK

Nr 17 — ul. Śniadeckich 51, tel. 22-42.

Nr 14 — ul. Armii Czerwonej 10, tel. 19-62.

TEATR ZIEMI POMORSKIEJ

NIEDZIELA — Śluby panieńskie (15), Nauczyciel tańców (19) w nowym teatrze, Moralność pani Dulskiej (19) w starym teatrze przy ul. Grodzkiej.

REPERTUAR KIN

POMORZANIN: Pokój zdobędzie świat 15.45 17.45 20.00.

POLONIA: Rada bogów 15.45, 17.45, 20.00.

ORZEŁ: Dzielny Gajczy 15.45, 17.45.

WOLNOŚĆ: SS Orzeł zaginął 15.30, 17.30, 19.45.

GRYF: Wagary 15.45, 17.45 20.00.

BAŁTYK: Konstanty Zasłonow 15.45, 17.45, 20.00.

MIR: Rozśpiewana dolina 17.00, 19.00.

ROZMAITOŚCI: PKF nr 9/51. Wilk i niedźwiadek (rysunkowy). Plany wspólnej pracy: Kwartet (kolorowy). od 16 do 24 co godzinę.

Dodatkowe seanse w niedzielę: Pomorzanin, Polonia, Gryf i Bałtyk 13.45, Orzeł 13.15, Wolność 13.30, Mir 15.

PORANKI W KINACH

Pomorzanin: Trójka trefl — 10 i 12. Wolność: Zawieja — 9.30 i 11.30. Gryf: Sumienie — 11. Bałtyk: Czerwony krawat — 9.30 i 11.30.

DZIŚ NA FALI BYDGOSKIEJ

Godz. 8.55 Program lokalny. 9.30 Fragment powieści Wandy Wasilewskiej „Oblicze dnia". 11.35 Muzyka ludowa. 13.15 Koncert rozrywkowy: Eugeniusz Raabe skrzypce, Grzegorz Kardaś fortepian, Tadeusz Polański akompaniament, montaż — Stanisław Kozłowski. 20.45 Jeszcze raz o literatach Pomorza — felieton J. Piechockiego. 22.05 Przegląd sportowy w opr. red. Mieczysława Dachowskiego.

Dziś śpiewają Siostry Do-Re-Mi

Dziś o godz. 19.30 w Pomorskim Domu Sztuki odbędzie się impreza krakowskiego „Artosu", w której m. in. wezmą udział Siostry Do-Re-Mi. Występ zostanie powtórzony w dniu jutrzejszym.

Przedsprzedaż biletów w kasie Pomorskiego Domu Sztuki.

Akademia

Koło LK przy BSS zawiadamia wszystkie kobiety pracujące w organach Samorządu Spółdzielczego oraz kol. kol. zatrudnionych w BSS, że w dniu 7 bm. o godz. 19.30 w sali ORZZ urządza uroczystą akademię z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet, podczas której rozdawane będą przodownicom pracy zawodowej i społecznej nagrody i dyplomy.

W programie akademii bogata część artystyczna.

Fabryki kosmetyczne w kraju przystąpiły do międzyzakładowego współzawodnictwa

z ogólnopolskiej konferencji w Bydgoszczy

Przodującym w Zjednoczeniu Przemysłu Kosmetycznego zakładem pracy jest Państwowa Fabryka Kosmetyczna „Halina" w Bydgoszczy, tak pod względem planowego wykonywania asortymentu jak i pod względem higieny oraz czystości.

Współzawodnictwo brygadowe na terenie fabryki, mimo, że istnieje od niedawna dało nader pozytywne wyniki. Celem pobudzenia załóg fabryk kosmetycznych do jeszcze większej wydajności pracy, a co za tym idzie do wcześniejszego wykonania Planu 6-letniego, kierownictwo fabryki „Halina" zaprojektowało zorganizowanie współzawodnictwa międzyzakładowego.

Zjednoczenie przychyliło się do tego projektu i w celu ustalenia warunków współzawodnictwa oraz powołania komitetu międzyzakładowego zwołano zjazd do Bydgoszczy, który odbył się w ub. sobotę w lokalu fabryki „Halina". Wzięli w nim udział: dyr. techn. Zjednoczenia Przemysłu Kosmetycznego inż. Swieca, szef działu zatrudnienia i płac zjednoczenia Lietz, przedstawiciel zarządu głównego Zw. Zaw. Pracowników Przemysłu Chemicznego Zalejski, dyrektorzy, kierownicy oraz przodownicy pracy zakładów kosmetycznych z całego kraju.

Po zwiedzeniu fabryki, zapoznaniu się z produkcją i usprawnieniami, konferencję zagaił dyr. fabryki „Halina" A. Lewin.

Referat o znaczeniu współzawodnictwa pracy i racjonalizatorstwa w dążeniu do wykonania Planu 6-letniego wygłosił kierownik zatrudnienia i płac fabryki Henryk Piętkowski.

Wszystkie fabryki kosmetyczne reprezentowane na zjeździe zgłosiły swój akces do współzawodnictwa, po czym omówiono warunki. Współzawodnictwo opierać się będzie na: 1) przedterminowym wykonaniu planu rocznego, 2) podniesieniu wydajności pracy i 3) obniżce kosztów własnych.

Wyniki współzawodnictwa obliczane będą kwartalnie, przy czym fabryka przodująca otrzyma sztandar przechodni, a dwie następne proporczyki i dyplomy.

Program obrad w dniu dzisiejszym, konferencję bowiem obliczono na dwa dni, przewiduje ostateczne uchwalenie regulaminu i wybór komitetu współzawodnictwa, w skład którego wejdą przedstawiciele poszczególnych fabryk. (r)

Utworzenie Szkoły Inżynierskiej w Bydgoszczy

przyspieszy wykonanie Planu 6-letniego

Stowarzyszenie Elektryków Polskich wysunęło w ub. roku projekt utworzenia w Bydgoszczy Wieczorowej Szkoły Inżynierskiej. Myśl tę podchwyciła na zjeździe delegatów w Warszawie Naczelna Organizacja Techniczna i rozwinęła. Powstał komitet organizacyjny i przystąpiono do wstępnych czynności zmierzających w kierunku realizacji projektu.

Podkreślić należy, że IKP przyklasnął tej akcji i skrupulatnie notował na swych łamach wszystkie na ten temat osiągnięcia.

Szkoła, jak wiadomo, ma prowadzić wydziały: mechaniczny, elektryczny i lądowo-wodny.

W związku z uruchomieniem uczelni odbyło się szereg posiedzeń oraz przeprowadzono liczne konferencje. Niestety od września ub. roku sprawa nie postąpiła naprzód.

Sprawa powstania WSI jest dla oddziału NOT i dla całego społeczeństwa pomorskiego bardzo ważną i istotną, tym bardziej, że baza materialna w postaci sal wykładowych, laboratoriów i kreśleń jest już od dawna w Bydgoszczy zorganizowana, a zespół fachowców w liczbie około 50 osób zestawiony z wielką starannością spośród najlepszych specjalistów zatrudnionych w miejscowym przemyśle i szkolnictwie, gwarantuje prowadzenie wykładów i ćwiczeń na należytym poziomie.

Z górą 700 kandydatów na słuchaczy wyczekuje cierpliwie na chwilę uruchomienia uczelni, zapotrzebowanie zaś ze strony szybko rozbudowującego się przemysłu w tutejszym rejonie na siły inżynierskie zapewnia przyszłym absolwentom szkoły zatrudnienie. Wśród wspomnianych kandydatów na słuchaczy 35 proc. to ludzie ponad 30 lat, obeznani już ze swoim fachem lecz łaknący dalszej wiedzy, którzy, pracując na terenie województwa, nie są w stanie korzystać z istniejących już tego typu szkół w Gdańsku i Poznaniu, wskutek zbyt wielkiej odległości ich miejsca zamieszkania od tych miejscowości.

Sprawa utworzenia uczelni jest pilna, gdyż aby szkoła mogła być uruchomiona w nadchodzącym nowym roku szkolnym, wszelkie związane z organizacją formalności winny być załatwione jak najwcześniej, toteż spodziewamy się, że NOT uczyni wszystko, by realizację tego, ze wszechmiar godnego poparcia projektu, przyspieszyć. *(r)*

Podniesienie poziomu kultury fizycznej

winno być naczelnym zadaniem klubów i kół sportowych

Miejski Komitet Kultury Fizycznej ukonstytuował się 30 maja ub. roku. Od zarania swego istnienia komitet zajmuje się zagadnieniami sportu i kultury fizycznej na terenie Bydgoszczy. Spójrzmy na działalność MKKF-u od jego powstania do chwili obecnej.

Z MKKF współpracuje szereg organizacji masowych. Wiele współpracy wykazuje również Wydz. Oświaty MRN, co daje doskonałe wyniki nad umacnianiem wychowania fizycznego w szkołach. Należy nadmienić, że duży udział nauczycieli w powszechnym spisie urządzeń sportowych, dał bardzo dobre wyniki. Wychowaniem fizycznym objętych jest 10.460 osób zrzeszonych w 76 kołach sportowych, 10 związkowych klubach sportowych i 15 szkolnych kołach sportowych. Czynnych zawodników mamy w Bydgoszczy blisko 4000, pozostała natomiast część, to członkowie kół i SKS-ów.

Nie wszystkie jednak koła przejawiają działalność organizacyjną. Na 79 kół sportowych do czynnych zaliczyć możemy tylko 25 proc. Winę musimy przypisać tutaj zarządom kół, które niejednokrotnie nie interesowały się zagadnieniami wychowania fizycznego. Również winę ponoszą tutaj organizacje polityczno-społeczne w zakładach pracy, które nie zawsze interesowały się kołami sportowymi. Jeśli chodzi o analizę działalności klubów sportowych to musimy stwierdzić, że wszystkie prawie kluby za mało doceniały akcję masową, nastawiając się przeważnie na sport wyczynowy, jak piłka nożna i inne. Typowym przykładem może być ZKS „Kolejarz", który razem liczy 2821 członków, a w ostatnich marszach jesiennych startowało jedynie 338 osób.

Poważnym zadaniem przed kulturą fizyczną stoi akcja przygotowania szerokich mas społeczeństwa do zdobywania odznaki SPO i BSPO. Jest ona jednym z podstawowych czynników upowszechnienia wychowania fizycznego i sportu, jest również miernikiem poziomu kultury fizycznej w Polsce.

Poważnym niedociągnięciem Związkowych Klubów Sportowych jest niedocenianie wagi opiekuństwa nad SKS-ami. Kluby związkowe częściowo zajęły się sprawowaniem patronatu, nad tymi kołami, jednak nie kierowały się wytycznymi o zbliżeniu się do szkoły branżowo.

Kluby obejmowały opieką jedynie te szkoły, które posiadały sale gimnastyczne. Niewłaściwe podejście do szkolnych klubów nie dało spodziewanych rezultatów, obniżając w ten sposób poziom wychowania fizycznego w szkołach.

Jeśli chodzi o sprzęt sportowy, to na ogół w Bydgoszczy mamy go pod dostatkiem, natomiast odczuwa się duży brak sal gimnastycznych i boisk sportowych. Poważną bolączkę stanowi również brak torów przeszkodowych, które są konieczne w zakresie norm zdobycia odznaki S. P. O.

W bieżącym sezonie zrzeszenia, kluby i koła sportowe winny wzmóc swą działalność, co niewątpliwie przyczyni się do podniesienia poziomu kultury fizycznej w stolicy Pomorza. (X)

Hojny dar na odbudowę Warszawy

Miejski Komitet Obywatelski Odbudowy Warszawy składa serdeczne podziękowanie Zrzeszeniu Przedsiębiorstw Transportowo-Przewozowych za wyjątkowo ofiarny dar w wys. zł 12.024,81 przekazany w mies. styczniu br. na Fundusz Odbudowy Warszawy.

»Budowa wszechświata«

W dniu 6 bm. o godzinie 18 w sali Pomorskiego Domu Sztuki w Bydgoszczy, w ramach akcji prowadzonych „Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich" — prof. dr Leon Jeśmanowicz z UMK — wygłosi odczyt pt. „Budowa Wszechświata".

Popis uczniów Państw. Szkoły Muzycznej

W dniu 4 bm. o godz. 16 w sali koncertowej Pomorskiego Domu Sztuki w Bydgoszczy, odbędzie się popis uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej w Bydgoszczy z klasy fortepianu, skrzypiec, klarnetu, śpiewu solowego i chóralnego.

W programie popisów — będą wykonane utwory muzyczne i wokalne czołowych kompozytorów radzieckich, rosyjskich i polskich. Bilety wstępu w cenie 1 złoty, są do nabycia w Pom. Domu Sztuki.

Echa naszych notatek

Nawiązując do notatki prasowej zamieszczonej w nr. 52 Ilustrowanego Kuriera Polskiego z dnia 21. II br. w rubryce „Czytelnicy mają głos" pod tytułem „Ile kosztują śledzie", Wojewódzki Inspektorat Państwowej Inspekcji Handlowej w Bydgoszczy podaje, że winę za pobieranie wyższych cen za śledzie ponosi kierowniczka sklepu BSS nr 115 przy ul. Władysława Bełzy 110 ob. Biernacka Irena, w związku z czym Wojewódzki Inspektorat PIH wystąpił do Zarządu BSS z wnioskiem o wyciągnięcie w stosunku do winnej konsekwencji służbowych.

Nadmienić należy, że pobieranie wyższych cen za śledzie spowodowane zostało na skutek pomylenia cen jednostkowych uwidocznionych na zbiorowym rachunku z otrzymanymi w tym dniu towarami i że cała suma nadwyżki pochodzącej ze sprzedaży śledzi wpłacona została przez w/w do Banku, dlatego też tut. Inspektorat PIH nie dopatrując się cech przestępstwa ze strony obwinionej, przekazał sprawę o ukaranie w drodze dyscyplinarnej.

Sport

✱ W sali gimn. przy ul. Konarskiego spotkają się dziś w meczu koszykówki o mistrzostwo A klasy drużyny Kolejarza Bydgoszcz i Unii Bydgoszcz. Początek o g. 9.30.

✱ O godz. 10 w świetlicy PKP (ul. Rycerska 22) zmierzą się na szachownicy zespoły Kolejarza Bydgoszcz i Unii Włocławek.

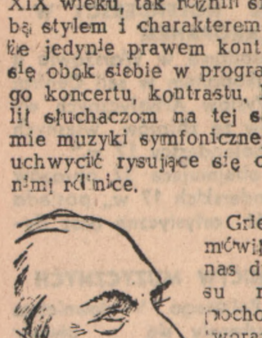
✱ W dniu dzisiejszym odbędą się w Bydgoszczy walne zebrania Związków Sportowych, które przekształcą się w Społeczne Sekcje Sportowe przy WKKF. Zebrania takie organizuje dziś Związek Lekkoatletyczny, Kajakowy, Gimnastyczny, Tenisowy i Związek Motorowców.

✱ Dziś o godz. 11 piłkarze Spójni przeprowadzą bieg przełajowy. Start nastąpi przy ul. Bronikowskiego 45.

Koncert symfoniczny

Grieg i Brahms

Ci dwaj kompozytorzy, prawie rówieśnicy, (Brahms tylko o 10 lat starszy od Griega) choć żyli i tworzyli w tej samej epoce, w drugiej połowie XIX wieku, tak różnili się między sobą stylem i charakterem swych dzieł, że jedynie prawem kontrastu znaleźli się obok siebie w programie ostatniego koncertu, kontrastu, który pozwolił słuchaczom na tej samej platformie muzyki symfonicznej tym łatwiej uchwycić rysujące się ostro między nimi różnice.



J. Procner

Grieg, który przemówił wczoraj do nas dwoma z okresu młodzieńczego pochodzącymi utworami: „Uwerturą jesienną" i koncertem fortepianowym a-moll z towarzyszeniem orkiestry oraz fortepianową „Wiosną", wystąpił jako jasno określona indywidualność przemawiająca własnym językiem, rzewną uczciwością w prostocie i szczerością melodyjnego wyrazu artystycznego, doskonale opracowanego, ożywionego barwnością nowoczesnej palety instrumentalnej i wspartego w swej melodyce i rytmie silnie o ludową pieśń norweską. Przyznał się do tego, że sztuka jego zrodziła się z zapatrzenia we wzór muzyki Chopina.

Inaczej Brahms, ukazany nam wczoraj w I symfonii c-moll, napisanej już w okresie pełnej dojrzałości twórczej oraz w fortepianowej rapsodii g-moll!

Choć w młodości podlegał silnym wpływom muzyki romantycznej, ujmował potem swe natchnienie już w silne rygory klasycyzmu (niektórzy widzą w nim eklektyka). Nie goni za egzotyką ani za nowinkami artystycznymi, a pomysły czerpie tylko z własnej duszy. Charakterystyczne jest to, że symfonię tę opiera na tematach i motywach bardzo do siebie zbliżonych, nie obawiając się mimo tego niebezpieczeństwa monotonii, bo inwencja twórcza pozwala mu w niezrównany sposób przetwarzać je i stopniować. Siłą tego dzieła jest wibrujące różną barwą i różnym napięciem uczucie od gwałtownej, namiętnej pasji poprzez żal, skargę i rozrzewnienie aż do radosnego upojenia się triumfem w finale. Opartym pod koniec o temat IX symfonii Beethovena motywem poświadczał, że w tamtej sprzed pół wieku sztuce, znalazł dla siebie wzór dla oddania muzyki patosu ludzkiego przeznaczenia.

Grieg znalazł wczoraj doskonałego wykonawcę w osobie Jana Bereżyńskiego. Artysta ten jako świetny chopinista potrafił oddać jak najwierniej cały liryzm i śpiewność jego koncertu fortepianowego, a bogata technika pozwoliła mu wydobyć wszystkie efekty czysto wirtuozowskie, których tu nie brak.



J. Bereżyński

A orkiestra nasza, powiększona tym razem jeszcze zespołem Polskiego Radia, przystępując do wykonania tego programu, zwłaszcza symfonii Brahmsa, złożyła dowód, że potrafi uporać się z niemałymi trudnościami. Nie znaczy to, żeby nie było tam pewnych niedociągnięć i usterek. Ale pamiętajmy, że symfonie Brahmsa to dzieła arcytrudne. Jeśliśmy więc pierwszą z nich mogli wczoraj usłyszeć, to zasługa w tym również i dyrygenta Jerzego Procnera, który w jej przygotowanie i wykonanie włożył całą duszę.

M. PIĄTKIEWICZ

to i owo

Bez wizytówki!



Szukajcie a znajdziecie! — powiedziano w jednym z poważnych wydawnictw. Dlatego też mimo braku tabliczki-szyldu, po długotrwałych poszukiwaniach udało się naszym Czytelnikom odnaleźć Centralę Rozpowszechniania Filmów, która konspiruje się w jednym z domów przy Al. 1 Maja.

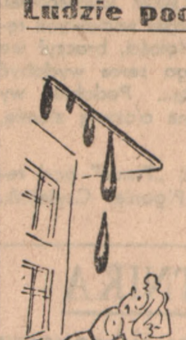
Sądzimy, że CRF dostrzeże obecnie brak swojej „wizytówki" od strony ulicy i wywiesi tabliczkę. (ż-fa)

O fotoplastikon

Ostatnio dowiedzieliśmy się z zazdrością, iż w Toruniu otwarto fotoplastikon, w którym obejrzeć można wiele interesujących zdjęć. Wszystkie większe miasta posiadają fotoplastikony. Dlaczego nie miałaby przybytku takiego posiadać również 150-tysięczna Bydgoszcz?

Koszt niewielki, materiały ilustracyjne dostać można podobno z Gdyni, pomieszczenie na fotoplastikon nie potrzebuje być wielkości sali koncertowej! Kto podejmie naszą inicjatywę? (nik)

Ludzie pod prysznicem



Przedwiośniane słońce przygrzewa już dość silnie. — Pod tchnieniem jego ciepłych promieni topnieje śnieg na dachach. Przechodnie w Alejach 1 Maja szczególnie żywo odczuwają nadchodzącą wiosnę...

Każdy spacer przed numerem siódmym łączy się z solidnym prysznicem. Dach tej nieruchomości nie posiada rynien. Woda spływa przeto na przechodniów, kulących się z zimna i mokra. Naprawa rynien pod siódemką jest sprawą pilną! (ju-k)

List z Zakopanego

Zakopiańska spartakiada

Zakopane, w lutym.

Zimowe Mistrzostwa Polski Zrzeszeń Sportowych, będące zakończeniem systemu rozrywek mistrzowskich, prowadzonych od eliminacji w najniższych ogniwach sportowych, umożliwiły zrzeszeniom sportowym dokonanie szczegółowego obrachunku rocznej pracy. Ten system rozgrywek wciągający w imprezy szerokie masy sportowców nadał zakopiańskiemu finałowi ze względu na skomasowanie kilku dziedzin sportów zimowych — charakter zimowej Spartakiady, której głównym celem było przyczynienie się do podniesienia poziomu narciarstwa i łyżwiarstwa, oraz popularyzacja sportów zimowych i podkreślenie ich roli w przysposobieniu szerokich mas do pracy produkcyjnej i zadań obronnych.

Czy ta największa z dotychczas zorganizowanych w Polsce impreza zimowa spełniła swoje zadanie?

Na uroczystym zakończeniu mistrzostw na tonącym w świetle reflektorów stadionie pod Krokwią przewodn. GKKF poseł Lucjan Motyka stwierdził, że mistrzostwa spełniły swoje społeczne i sportowe zadanie, wykazując, że sport Polski Ludowej służy masom pracującym. „Przyrzeczenie, które imieniem wszystkich zawodników złożył zasłużony mistrz sportu Stanisław Marusarz, zostało dotrzymane" — podkreślił w swym przemówieniu poseł Motyka. A zjazdowiec Jan Płonka powiedział w imieniu zawodników: „Będziemy stale podnosić nasz poziom sportowy i ideologiczny w oparciu o osiągnięcia tegorocznych mistrzostw. W tej pracy będziemy więcej i szerzej korzystać z doświadczeń krajów demokracji ludowej, a przede wszystkim wspaniałych wzorów przodującego w świecie sportu radzieckiego. I to będzie nasz wkład w odbudowę naszej Ludowej Ojczyzny oraz w umocnienie sił pokoju na całym świecie".

Wyjdźmy jednak poza strefę oficjalnych wypowiedzi, do których dodać byśmy musieli pochlebne opinie o mistrzostwach, wyrażone przez przedstawicieli sportu Czechosłowacji i NRD. Zwróćmy uwagę chociażby tylko na rzeczy najbardziej rzucające się w oczy.

Co można powiedzieć o konkurencjach lodowych?

W jeździe figurowej (rekord liczebności), na ogół ciężko z narybkiem. Najlepiej zaprezentował się zespół „Stali" mający w swych szeregach mistrza Sojkę, wicemistrza Osadnika, trzecią wśród kobiet Ziajównę i wiele obiecujących talentów. Wpływ Torkartu oczywisty. Wśród kobiet najlepszą wciąż jest Anna Bursche-Lindnerowa, wśród mężczyzn przyszłość należy chyba jednak do Osadnika. Tak jak w narciarstwie, raziła tutaj duża rozpiętość klasy. Ale to jest problem oddzielny. W jeździe szybkiej mamy narybek, chociaż mogło by się zdawać inaczej. Janusz Kalbarczyk zdobył przecież tytuł mistrzowski po raz 22-gi. Pamiętać musimy o tym, że dotychczas tylko nieliczni łyżwiarze dysponowali odpowiednim sprzętem. Teraz już prawie wszyscy uczestnicy mistrzostw posiadali norweskie panczeny.

Parę zdań należy się również hokeistom, którzy jako reprezentacja ZS „Ogniwo" przegrali jedyny mecz z reprezentacją okręgu koszyckiego 3:9. Ogniwo przegrało dość gładko, wytrzymawszy tylko pierwszą tercję. Nie pomógł nawet atak Unii, który zdobył wszystkie bramki dla Polaków. Szkoda, że nie zobaczyliśmy dalszych meczów, Ogniwo uległo bowiem przede wszystkim przez brak zgrania.

A teraz narciarstwo. Przede wszystkim rekordy liczbowe. Kiedy bowiem widziano tak masowe starty zawodniczek i zawodników? Kiedy widziano na starcie maratonu narciarskiego ponad 80 zawodników? A byli to zawodnicy nie tylko narciarsko najsilniejszego zawsze Zakopanego i jego jedynego bodaj rywala — Śląska. Właściwe podstawy naszej działalności sportowej sprowadziły tu nową sytuację. Okazuje się, że dobrzy narciarze nie koniecznie muszą pochodzić z Zakopanego. W biegu płaskim kobiet uplasowały się w czołówce krakowianka Osińska i doskonała lekkoatletka Bulżanka. W skokach otwartych Ślązacy Wieczorek i Tajner rozbili koalicję zakopańską, której wydarli II i III miejsce.

Największy mankament to różnice klasy. Jedna z zawodniczek potrzebowała na zjazd przeszło 30(!) minut, podczas kiedy triumfatorka w tej konkurencji osiągnęła czas 2:30 min. I tylko 6 zawodniczek przejechało trasę bez upadku. Poza tym nie wszyscy byli kondycyjnie przygotowani do ciężkich konkurencji, odczuwając po ich zakończeniu bóle w kończynach i silne osłabienie. Łączy się z tym ekploatowanie niektórych zawodników celem osiągnięcia większej ilości punktów. Wystarczy podać przykład Józefa Daniela-Krzeptowskiego, który w okresie tygodnia startował 5 razy: na 10 km, na 18 km, na 30 km w skokach do kombinacji i w skokach otwartych.

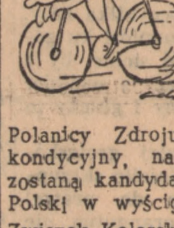
Jeżeli chodzi o styl w skokach — bywa różnie. Przekonał się o tym nowocześnie i pięknie skaczący Kozak, którego lot nie znalazł sobie uznania u konserwatywnych sędziów, chociaż wydaje się nam, że zagranicą właśnie Kozak, a nie kto inny z Polaków uzyska najlepszą notę za styl. Ze sprawy Kozaka muszą wyciągnąć wnioski młodzi działacze. Oni także odnieśli duże korzyści ze Spartakiady, hartując się w niezwykle trudnej pracy organizacyjnej.

Wyniki końcowe mistrzostw mówią, że postawiony niedawno przez Plenum GKKF postulat umocnienia sportu w pionie wojskowym i „Gwardi" został wypełniony.

Koleżeńska atmosfera, jaka panowała wśród uczestników mistrzostw udział ich w imprezach świetlicowych i manifestacjach politycznych to jeszcze jeden dowód zasadniczy przemian w sporcie polskim, których pierwszym wielkim zimowym bilansem były zakopiańskie mistrzostwa. Z błędów i osiągnięć tej imprezy musimy wyciągnąć właściwe wnioski.

20 kandydatów do reprezentacji

Dwie eliminacje wyłonią drużynę narodową



Kolarze nasi poważnie myślą już o zbliżającym się terminie startu do Wyścigu Pokoju, który odbędzie się w tym roku na trasie Praga — Warszawa. Za kilkanaście dni, 19 bm. rozpocznie się w Polanicy Zdroju obóz treningowo-kondycyjny, na którym zgromadzeni zostaną kandydaci do reprezentacji Polski w wyścigu P — W. Polski Związek Kolarski wyznaczył 20 kolarzy, którzy zaproszeni zostali do Polanicy Zdroju. Są nimi: Wrzesiński i Czyż (Kolejarz W-wa), Salyga i Liszkiewicz (Gwardia Łódź), Kłabiński, Cuch i Królak (Gwardia W-wa), Sołtowski (Gwardia Szczecin), Bek (Gwardia Kraków), Wójcik, Rzeźnicki, Siemiński i Kapiak (CWKS), Nowoczek, Węględa, Hadasik i Wilczewski (Unia Chorzów), Gabrych i Pietraszewski (Włókniarz Łódź) oraz Wandor (Włókniarz Kraków).

Obóz potrwa 4 tygodnie, a na zakończenie jego odbędą się dwa wyścigi eliminacyjne, które pozwolą na ustalenie reprezentacji.

Następnie, drużyna reprezentacyjna uda się do Czechosłowacji na wspólny obóz z kolarzami czeskimi.

Liga nie gra

WARSZAWA. W związku z mającymi się odbyć w Częstochowie w dniach 3 i 4 marca br. Mistrzostwami Polski Juniorów w tenisie stołowym, wszystkie mecze Ligi tenisa stołowego przełożono na termin późniejszy.

Trzecia porażka hokeistów szwedzkich

PRAGA. Szwedzka drużyna hokejowa Matteus Pojkarna rozegrała w Brnie czwarte spotkanie. W meczu tym drużyna Matteus Pojkarna poniosła trzecią porażkę ulegając reprezentacji Brna 2:9.

Dwa mecze — dwie niewiadome

Koszykarze II Ligi dobiegają już do końca rozgrywek. O ostatecznym układzie tabeli zadecyduje pozostałe do rozegrania cztery mecze. Dziś odbędą się dwa z nich: w Krakowie — miejscowy Kolejarz spotka się z Kolejarzem Toruń i w Gdańsku — Kolejarz Gd. — Kolejarz Warszawa. Pozostałe dwa mecze odbędą się w następną niedzielę.

SPORT

Mecz dwóch Gwardii

rozstrzygnie o tytule mistrza Polski w boksie

Punkt ciężkości dzisiejszych meczów bokserskich o mistrzostwo I Ligi znajduje się oczywiście w Gdańsku, gdzie spotkają się miejscowa Gwardia z Gwardią Warszawa. Obydwie drużyny mają największe szanse na zdobycie tytułu mistrza Polski. Dlatego też wynik dzisiejszego meczu będzie chyba decydujący. Trudno przewidzieć wynik tego spotkania, w którym prawdopodobnie dojdzie do kilku interesujących walk: Antkiewicz — Komuda, Jaworski (ostatnio stoczył dobrą walkę z Chychłą) — Mizerski, Kolczyński — Iwański.

W drugim meczu I Ligi w Warszawie zadebiutuje CWKS, którego przeciwnikiem będzie Stal Chorzów. Na ringu spotkają się prawdopodobnie Strenk z Bazarnikiem, Grzelak z Nowarą i Drapała z Gościańskim. Więcej szans na zwycięstwo mają gospodarze.

W Poznaniu rozegrany zostanie trzeci mecz I Ligi między Stalą Poznań a Kolejarzem Gdańsk. Trudno w tym wypadku przewidzieć wynik.

Terminarz II Ligi przewiduje następujące spotkania (na pierwszym miejscu gospodarze):

OWKS Lublin — Włókniarz Łódź.

Gwardia Wrocław — Kolejarz Poznań.

Stal Grudziądz — Budowlani Mysłowice.

W meczach tych faworytami są gospodarze spotkań, którzy powinni zdobyć punkty.

Zawodnicy radzieccy na matach CSR

MOSKWA. Do Pragi wyjechała reprezentacja zapaśnicza ZSRR. W skład reprezentacji wchodzą m. in. zasłużony mistrz sportu Bielow, Mazur, Kotkas, Jałtyrian i Terian. Wraz z drużyną wyjechali do CSR trenerzy radzieccy.

Zapaśnicy radzieccy podzieleni zostaną na dwie grupy i rozegrają w Pradze i innych miastach Czechosłowacji spotkania z zapaśnikami CSR.

ECHA STADIONÓW

Mecz lekkoatletyczny Polska-NRD, według kalendarzyka imprez sekcji lekkoatletycznej NRD odbyć się ma już 18 marca w Seelenbinder Halle w Berlinie, w tej samej hali, w której niedawno grali nasi hokeiści.

Drużyna hokejowa USA która przybyła na „mistrzostwa świata", doznała w towarzyskich meczach w Szwecji dwóch porażek. Amerykanie przegrali z IFK Norrkoping 1:2 i z Hammarby 2:3. Publiczność, która spodziewała się po pretendencie do tytułu mistrzowskiego wysokiego poziomu gry — zawiodła się, a jedno z pism szwedzkich podało: „Jest to prawdziwą bezczelnością ze strony Amerykanów, przysyłać taką drużynę na mistrzostwa świata".

Żądni rewanżu za druzgocące porażki z drużyną bokserską ZSRR pięściarze Szwecji stoczyli w Helsinkach mecz z reprezentacją Finlandii uzyskując zaledwie remis 10:10.



Akademicki mistrz świata w biegach narciarskich potwierdził swą wysoką klasę na ostatnich igrzyskach w Polana. Oljaszew wypłynął dopiero na „wielką arenę sportową" w ub. roku kiedy to zdobył mistrzostwo ZSRR w biegach na 30 i 50 km., w biegu patrolowym i w sztafecie 4 x 10 km.

Duńska drużyna piłkarska „Odense" zasilona kilkoma reprezentantami tego kraju, udała się na tournee po Dalekim Wschodzie. Pierwszy mecz z drużyną miasta Hongkong zakończył się porażką duńczyków 3:2 (2:1). Od cyfrowo wyższej porażki uratował gości doskonale broniący bramkarz Nielsen.

Jak podaje jedno z pism sportowych NRD, najwięcej widzów gromadziły w ubiegłym sezonie mecze piłkarskie, w których grała drużyna Chemie Lipsk. Przeciętnie każdemu meczowi z udziałem Chemii Lipsk przyglądało się 16 tys. widzów. Liczba ta dowodzi o wielkiej popularności spotkań piłkarskich w NRD.

Tytuł najlepszego sportowca Austrii w 1950 r., przyznano na podstawie plebiscytu doskonałemu bramkarzowi wiedeńskiego klubu Rapid — Zemanowi. W bogatym w sukcesy minionym sezonie, otrzymywał on stale najlepsze noty w recenzjach prasowych.

Rząd węgierski nadał wielu wybitnym sportowcom wysokie odznaczenia państwowe. M. in. order piątej klasy otrzymali: Ewa Novak — rekordzistka świata w pływaniu, Imre Nemeth — rekordzistka świata w rzucie młotem, Guyla Bobis — mistrz olimpijski w zapasach, Olga Gyarmati — mistrzyni olimpijska w skoku w dal, Ferenc Puskas i Josef Boscik — reprezentacyjni piłkarze

RADIO

PONIEDZIAŁEK, 5 MARCA 1951 R.

5.10 Początek audycji. 5.13 Sygnał czasu. 5.15 Wiadomości poranne. 5.20 Koncert dla świata pracy. 5.58 Stan pogody. 6.00 Wiadomości poranne. 6.05 Gimnastyka. 6.15 Koncert. 6.45 Program dnia. 7.00 Dziennik poranny. 7.20 Wszechnica Radiowa. 7.40 Muzyka. 8.00 Wiadomości poranne. 8.05 Przerwa. 11.50 Głos mają kobiety. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej. 12.04 Dziennik południowy. 12.15 Audycja dla wsi. 12.50 Na swojską nutę. 13.20 Przerwa. 13.25 Program dnia. 13.30 Uczymy się śpiewać. 13.50 Audycja ZNP. 14.05 Utwory wiolonczelowe. 15.30 Audycja dla świetlic dziecięcych. 15.50 Audycja PCK dla chorych. 16.05 Utwory wokalne Bacha, Haendla, Glucka. 17.00 Wiadomości popołudniowe. 17.05 Odpowiedzi fali 49. 17.15 Rumuńska muzyka ludowa. 17.45 Z życia młodzieży w innych krajach — młodzież węgierska. 19.00 Wszechnica Radiowa. 19.20 Polskie pieśni masowe. 19.40 Lekcja języka rosyjskiego. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.30 Koncert. 21.10 Polska pieśń masowa. 21.15 Nowe książki. 21.30 Muzyka i aktualności. 22.00 Tematy do powieści — reportaż E. Osmańczyka. 22.20 Koncert. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Muzyka poważna. 23.55 Program na dzień następny. 24.00 Zakończenie audycji, hymn.

Wszyscy w szeregi obrońców Pokoju

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42. DZIAŁ OGŁOSZEŃ W BYDGOSZCZY ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami), Tel. 24-29. Prenumerata: pocztowa 3.60 zł, przez roznosiciela 3.90 zł miesięcznie. Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

PRENUMERATĘ ZLECONĄ PRZYJMUJĄ DO 20 KAŻDEGO MIESIĄCA WSZYSTKIE URZĘDY I AGENCJE POCZTOWE ORAZ LISTONOSZE. PRENUMERATĘ POD OPASKĄ WPŁACAĆ NA KONTO PKO nr VI-1861. REDAGUJE: KOMITET REDAKCYJNY. — WYDAWCA: SPÓŁDZ. WYDAWNICZA „PRASA DEMOKRATYCZNA — NOWA EPOKA", WARSZAWA, ŚNIADECKICH 16 ODDZIAŁ W BYDGOSZCZY, UL. CZERWONEJ ARMII 20, TEL. 33-41 i 33-42.

OGŁOSZENIA drobne po 1.50 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Maksymalna ilość 30 słów. Ogłoszenia milimetr.: w tekście 10.80 zł, za tekstem 4.50 zł, nekrologi 3,— zł za 1 mm. Ogłoszenia w specjalnej rubryce 30.— zł za 1 wiersz 2-łamowy (za tekstem). W niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy — Konto PKO „IKP" nr VI-140.

Czcionki i tłok Drukarni Spółdzielni Wydawniczej „Prasa Demokratyczna — Nowa Epoka", Warszawa, Śniadeckich 16, Oddział w Bydgoszczy, Czerwonej Armii 18, tel. 18-99, 33-41 i 33-42

E-II-11038

Radziecka telewizja przoduje w świecie

W pierwszych latach bieżącego wieku nazwano go (może nieco pochopnie) wiekiem radia i elektryczności. Dziś kiedy minęliśmy już połowę wieku, przekonywamy się co raz częściej, że radio i elektryczność nie są wcale szczytowymi osiągnięciami, na które geniusz ludzki w w. XX potrafił się zdobyć. Coraz mniej się dziś mówi o elektryczności a coraz więcej o energii jądrowej, coraz mniej mówi się o radiu — a coraz częściej o telewizji.

Posiadanie odbiornika lampowego. dzięki któremu przez zwykłe przekręcenie gałki słuchowo uczestniczyć możemy w szeregu zdarzeń rozgrywających się na szerokim świecie dziś już nikomu z nas nie imponuje. Chcielibyśmy uczestniczyć w tych zdarzeniach także wzrokowo!

Do tego celu służy telewizja. Obraz telewizyjny — pod pewnymi względami — porównany być może ze zwykłym zdjęciem dołączonym do tegoż artykuły. Przyjrzawszy się uważnie każdy łacno zauważy, iż zdjęcie to składa się z całego szeregu kropek ciemniejszych i jaśniejszych. Im większa przypada ilość kropek na jednostkę powierzchni — tym zdjęcie jest bardziej ostre, bardziej wyraźne i szczegółowe. Również ekran telewizyjny składa się z szeregu punktów, które kilkanaście razy na sekundę rozbłyskają światłem i przygasają dając tym samym ruchomy obraz. Im punktów tych jest więcej — obraz jest wyraźniejszy. Najnowsze odbiorniki radzieckie T-2 i T-3, które dysponują 629 rzędami punktów na ekranie odbiornika, biją pod tym względem „na głowę" odbiorniki angielskie i amerykańskie, które posiadają zaledwie 405 i 525 rzędów.

Te poważne osiągnięcia na polu telewizji Zw. Radziecki zawdzięcza całej plejadzie uczonych, którzy tym zagadnieniem się zajmowali. Już w r. 1888 wybitny fizyk rosyjski A. Stoletow opracował teoretyczne podstawy zastosowania telewizji, a następnie nad zagadnieniem tym pracował B. Rozing (w r. 1907) oraz radzieccy uczeni S. Katajew (1913 r.) i G. Brande (1938 r.).

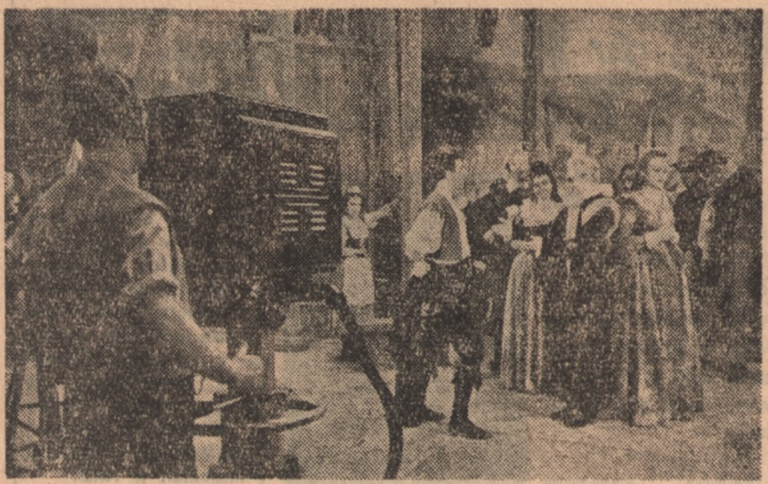
W Zw. Radzieckim istniejące od niedawnego stosunkowo czasu stałe seanse telewizyjne poświęcone są przekazywaniu i popularyzacji zjawisk życia kulturalnego i politycznego, najlepszych sztuk teatralnych, nowych filmów radzieckich, oraz osiągnięć radzieckich uczonych, nowatorów, stachanowców itd.



Operatorka sprawdza ostrość i jasność obrazu



Najnowszy radziecki odbiornik T-3 wyprodukowany w fabrykach Leningradu



Transmisja telewizyjna sztuki Lope de Vegi „Nauczyciel tańców", granej przez zespół sceniczny Armii Radzieckiej

Felieton niedzielny

Smutna opowieść

Było to tak: gdy ob. Hipolit Kufel, ceniony przodownik w dziedzinie ponadplanowej konsumcji wyrobów PMS dowiedział się o wprowadzeniu nowych zarządzeń zwróconych swym ostrzem przeciwko Kuflowi i jego licznym przyjaciołom po kuflu i kieliszku — z początku rozpłakał się, później począł walić głową o ścianę, wreszcie zamknął się w swym pokoju i cały dzień spędził na żałosnych rozmyślaniach.

Wyszedł stamtąd wieczorem. Twarz jego miała uduchowiony wyraz, a oczy mówiły, że powziął wiekopomną, doniosłą decyzję.

— Żono ślubna! — zagaił uroczyście — I wy, dziatki moje drogie! Ciężkie czasy przyszły dla pijaków! Prześladowani są, jak chrześcijanie za czasów Nerona! Postanowiłem zerwać z wódką! Od dzisiaj, drodzy moi, piję tylko owoc w płynie! Smaczny, pożywny, zdrowy i tani!

Zapanowało pełne zdumienia milczenie. Żona Hipolita chciała pożyczyć od sąsiadki termometr, aby zmierzyć swemu oblubieńcowi temperaturę, lecz zacny mąż powstrzymał ją pełnym oburzenia gestem:

— Daj spokój! Nie rzucam słów na wiatr!

Mimo to nie wierzyła. Przy kolacji sprowadziła rozmowę na ten temat.

— Słuchaj, Hipciu, bardzo się cieszę, że tak zadecydowałeś, ale piwka od czasu do czasu możesz się napić...

— Wykluczone. Piwo szkodzi na żołądek. A zimą można chrypki dostać i gardziołko sobie przeziębić!

— No to wina krajowego łyczek...
— Też nie! Po winie głowa boli! Zresztą i w winie jest alkohol...

— A może mleczka?...

Tu Hipolit Kufel wstrząsnął się konwulsyjnie, a oblicze jego przybrało taki wygląd, że Kuflowa momentalnie zamilkła.

Nazajutrz wieczorem pomaszerował Hipolit do baru „Pod świńskim uchem".

— Co macie do picia? — zapytał kelnera.

— Jak zwykle... Wiśniówka, żołądkowa, ratafia, żubrówka, czysta, cherry-brandy, miętowy... — wyrecytował jednym tchem i dodał: — no piwo i wino...

Hipolit zmarszczył brew i zapytał:

— A owocu w płynie nie macie?

— Nie! — odburknął kelner i uważając, że z takim dziwnym gościem nie ma nic do czynienia, podszedł do następnego stolika, przy którym siedzący obywatel zamawiał „setkę" z kropką i rollmopsa.

Hipolit posiedział chwilę, popatrzył na pijaków i opuścił bar „Pod świńskim uchem". „Jutro spróbuję gdzie indziej — pomyślał — w godzinach bezalkoholowych..."

Spróbował. Z takim samym rezultatem. Kelner spojrzał nań ironicznie i powiedział:

— Piwo, wino, kawa, ewentualnie herbatka...

— A płynny owoc?

— Że co proszę?

— Owoc w płynie!

Kelner uśmiechnął się porozumiewawczo.

— Aaa... rozumiem... płynne kartofelki... Owszem, ale po godzinie 17.
— Nie kartofelki, a jabłko! Rozumie pan?
Wreszcie ob. kelner zrozumiał.
— Nie! — orzekł stanowczo — Tego towaru nie prowadzimy!
Przez siedem dni i siedem nocy ob. Hipolit Kufel, dzielny człowiek, który postanowił zerwać ze zgubnym nałogiem i wódkę zastąpić smacznym, witaminowym trunkiem, szukał owego trunku po wszystkich barach, restauracjach i gospodach pięknego miasta Bydgoszczy. Szukał i nie znalazł.



Niepowodzenie to wpłynęło na niego w sposób deprymujący.

I oto, któregoś dnia, rozlega się dzwonek. Pani Kuflowa otwiera drzwi.

Za nimi stoi Hipolit. Kapelusz na bakier, krawat za uchem, w kieszeni butelka, w butonierce kiełbasa z cebulką, a zamiast laski damska parasolka.

Stoi i śpiewa:

— Wróć do Sorrento, ja błagam cięęę...

Pani Kuflowa z początku oniemiała, później, spojrzawszy na męża poszła po rozum do głowy i po wałek do kuchni i urządziła małżonkowi bardzo gorące przyjęcie. Przez całą noc nieszczęsny poszukiwacz płynnego owocu chrapał, jak parowóz, a rano się obudził, zwołał konferencję rodzinną i wśród grobowej ciszy oznajmił:

— Żono ślubna i wy, dziatki drogie! Niestety, nie jestem w stanie wytrwać w swym postanowieniu! Płynnego owocu nigdzie nie ma, a wina, piwa, i mleka nie pijam! Wobec tego komunikuję wam, że dopóki w restauracjach i gospodach nie pokaże się płynny owoc, nadal będę popierał produkcję PMS!

Zapanowała głęboka cisza, później — już bez Hipolita — urządzono konferencję. W rezultacie tej konferencji przyszła do mnie Hipolitowa z teściową i dwojgiem dzieci i poprosiła, bym tę sprawę poruszył w prasie.

Niniejszym ją poruszam. Poruszam, choć mogę się nie zgadzać z postępowaniem Kufla, który nie mogąc znaleźć płynnego owocu powrócił do tzw. „trunków wyskokowych". Poruszam, bowiem uważam, że w dobie walki z alkoholizmem we wszystkich barach, gospodach i restauracjach winny się znaleźć jakieś zastępcze trunki, ułatwiające „gazownikom" rozstanie się z wódką. A do trunków takich należy — przede wszystkim — płynny owoc. Smaczny, pożywny, tani, obfitujący w witaminy.

Kończąc tę smutną opowieść o alkoholiku, pozwolę sobie zaapelować pod adresem BSS i BZG:
„O Be-zet-ge i Be-es-esie!
Proszę Was bardzo poprawcieże się!
I w każdej gospodzie o każdej godzinie,
Częstujcie gości owocem w płynie"!

JUR

Balzac jego małpa i skrzypce

Wielki pisarz francuski Balzac posiadał w swym domu wspaniały okaz orangutana. Wytresowana ta małpa poruszała się w domu swego pana z pełną swobodą i zachowywała się często — jak mówi sam Balzac — „tak nieprzyzwoicie jak... człowiek".

Pewnego dnia Balzac, który chętnie uprawiał grę na skrzypcach, zauważył, że orangutan przypatruje mu się z wielkim zainteresowaniem i przysłuchuje się grze. W tej chwili jednak inne okoliczności zmusiły Balzaca do opuszczenia pokoju. Odłożył więc skrzypce na fotel i odszedł, by po kilku minutach zaobserwować przez uchylone drzwi, że zwierzę z wielką godnością zbliża się do instrumentu.

Orangutan uchwycił skrzypce i obwąchał je. Widocznie zapach instrumentu sprawił na nim miłe wrażenie, bo obrócił skrzypce kilka razy, obejrzał je uważnie, podniósł ku górze, opuścił, oddalił od siebie, by z kolei znów obserwować z wielkim zainteresowaniem niemy i głuchy instrument.

Wreszcie w najbardziej groteskowy sposób zwierzę umieściło skrzypce pod brodą i wzięło do prawej „ręki" smyczek. Ale orangutan nie miał cechy wytrwałości, toteż po pierwszej próbie zetknięcia smyczka ze strunami zniecierpliwił się, odłożył smyk i począł rwać struny paznokciami. Oczywiście skrzypce nie wydawały nic innego, jak tylko pełne dysharmonii dźwięki.

Ta dysharmonia zdawała się obrażać ucho zwierzęcia, odłożył więc skrzypce na bok, by po chwili oprzeć je o ścianę i wziąwszy ponownie do „rąk" smyczek, począł przeciągać nim po strunach, jak np. stolarz pociąga piłę po desce, którą chce przepiłować.

Nowa próba również nie przyniosła sukcesu ani nie dała zadowolenia uszom przywykłym do słuchania przyjemnej muzyki. Przeciwnie. Ugodziły jeszcze bardziej jego zmysł słuchu. Teraz więc wziął smyczek do obu „rąk" i począł uderzać nim z całej siły w instrument, jak zły chłopiec, który, powaliwszy na ziemię słabszego kolegę — częstuje go obficie razami pięści.

Skazawszy na śmierć skrzypce i wykonawszy własnoręcznie wyrok, orangutan zgarnął drzazgi na kupkę, usiadł na niej i z radością matoła rozpoczął zabawę pozostałym „przy życiu" smyczkiem. (ka)

Kącik Kobiecy

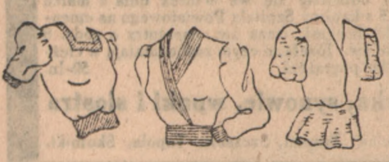
Gdy swetr jest za duży...

Jeżeli nie możemy przy kupnie dobrać odpowiedniego swetra lub przekonaliśmy się po niewczasie, że swetr przez nas kupiony jest za wielkich rozmiarów, wtedy przerabiamy go same. Przeróbka nie jest wcale trudna, jakby się zdawało, specjalnie wtedy, gdy trykotaż jest robiony wkoło jak pończocha i nie przecinany lub też przecięty jest jedynie z przodu.

Oczywiście przeróbki możemy wykonać tylko wtedy, gdy różnica wymiarów trykotażu przerabianego i tego który chcemy z przeróbki uzyskać — jest dostatecznie duża. Z podanych na rysunkach przykładów z łatwością możemy dobrać odpowiedni model. Jeżeli zachodzi potrzeba prucia całości lub części trykotażu, włóczkę przed robotą pierzemy w pasmach.

Najczęściej spotykaną wadą swetrów fabrycznych jest zbyt małe podwyższenie rękawa przy złym umieszczeniu szwa jego wszycia. Aby błąd ten usunąć, podcinamy odpowiednio rękaw i przesuwamy szew, zaznaczywszy przy przymierzaniu linię wszycia rękawa. O ile rękawy są zbyt wąskie, musimy wybrać taki model do przeróbki, który da nam możność uzyskania włóczki do zrobienia klinów i do ich poszerzenia.

Jeżeli posiadany swetr jest dostatecznie szeroki, możemy zrobić z niego każdy z podanych na rysunku modeli, uzależniając wybór od tego, czy swetr jest cięty, czy nie.



a b c

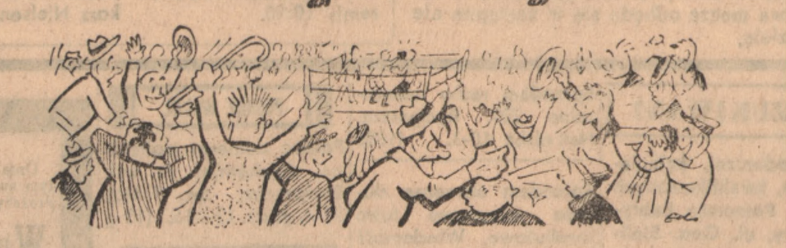
Bluzkę *a* można zrobić ze swetra nie przecinanego, wykonując go tak, jak wskazuje rysunek. Z wełny, która pozostanie nam po zrobieniu ściągacza, robimy do bluzki plisę lamującą wycięcie szyi i rękawy.

Bluzka *b* posiada zamiast ściągacza pasek podszyty, podobnie jak mankiety, oraz szalowy kołnierz, tkaniną właściwą. Wszystkie te części możemy wykonać z resztek kolorowych włóczek, którymkolwiek z ozdobnych ściegów.

Żakiecik *c* zrobić możemy z każdego rodzaju swetra, o ile z części zbywających uda się nam uzyskać trochę wełny na sporządzenie kloszowej baskiny. Z resztek włóczki wrabiamy w niej barwne paski. Podobnie możemy przy żakieciku zrobić kołnierz (kloszowy, szalowy, prosty itp.) i rękawki (krótkie, długie, trzyćwierciowe, bufiaste itp.) w kolorowe paski. Zapięcie kryte oraz dół baskiny i rękawów podszywamy plisą.

„STÓŁ" nasz pospolity stół o 4 rogach i tyluż nogach wydaje się najstarszym sprzętem ludzkim. Pierwotni ludzie jadali na ściółkach z trawy lub liści, na których układano jadło. Od tej „podściółki" wywodzą filologowie nazwę „stół".

Ring wolny!



Ścisk,
pisk,
szum,
tłum
na bokserski dziś mecz
się pcha,
więc ja
też chcę widzieć tę rzecz.

Walczy blondyn i brunet,
zobaczymy więc tu wnet,
kto silniejszy jest w pięści
i kto wali najgęściej.
Runda leci za rundą,
że połapać się trudno,
tłum kibiców się wścieka...
ja usiadłem i czekam.
Brunet skoczył jak burza,
blondyn złapał już guza
i już trochę się słania
(może będzie dość lania?)
Aż tu straszny ryk w sali:
— Wal go w bufet, bij dalej!
— Dyszlem, dyszlem, frajera!
A mnie bierze ch.....
Sędzia skacze jak fryga,
z ledwością się wymigał,
byłby dostał raz w oko,
bo je miał zbyt wysoko.

Skok
w bok,
buch
w brzuch —
blondyn hakiem zapycha!
Sierp...
cierp!
Cios
w nos —
brunet ledwie już dycha!
Cóż to...
K. O.?
Trzeszczą deski, pękł sznur,
krew z lic,
lecz nic,
ring, wytrzyma to — mur!

Blondyn upadł jak drewno,
już się skończył na pewno,
już planety i gwiazdy
w oczach ma tak, jak każdy,
gdy nań z pięścią ktoś natrze...
a ja siedzę i patrzę.
Już go sędzia wylicza,
a tłum krzyczy, że byczo!
Lecz w tej chwili znów ciało
się na nogi zerwało...
Ale kibic ten za mną
znienacka mnie w łeb palnął
i zdaje się że w ciemię,
bo upadłem na ziemię.
A kto wygrał spotkanie,
tajemnicą zostanie,
powiem tylko to jedno:
— Ja przegrałem na pewno! **ERES**

HUMOR



Bez słów

(Neue Berliner Illustrierte)